

ECHO KRAKOWA

Nie o małe państwa chodziło

Zakończył się drugi tydzień konferencji pokojowej obradującej w Paryżu. Co zostało zrobione w ciągu tych tygodni?

Nie bacząc na to, że wielka i owocna praca wykonana przez radę ministrów spraw zagranicznych w dużym stopniu ułatwiła konferencji rozwiązanie stojących przed nią ważnych zadań, należy skonstatować, że konferencja paryska nie przystąpiła jeszcze do swej zasadniczej pracy, tj. do rozpatrzenia projektów traktatów pokojowych z Bułgarią, Rumunią, Węgrami i Finlandią. Ubiegłe dwa tygodnie poświęcono przede wszystkim omówieniu zagadnień procedury.

Jest całkiem jasne, że nie chodzi o skomplikowanie przepisów procedury. Chodzi tu o coś innego. Już pierwsze dni konferencji wykazały, że przeciwko uzgodnionym uchwałom powziętym przez radę ministrów spraw zagranicznych podjęto planową i zorganizowaną ofensywę, mającą całkiem wyraźny sens. Przyjrzyjmy się faktom; już podczas pierwszego plenarnego posiedzenia konferencji w dniu 29 lipca, delegat Australii Evatt, wygłosił przemówienie, w którym w istocie rzeczy zażądał rewizji wszystkich uchwał powziętych przez radę ministrów spraw zagranicznych. Przemówienie Evatta wywołało zdziwienie i wątpliwości nie tylko uczestników konferencji, lecz również w najszerszych kręgach demokratycznych opinii publicznej na świecie. Demagogiczne zapewnienia delegata australijskiego, że broni on rzekomo interesów małych państw i „zasad demokracji”, nie zwiódły i nie mogły nikogo zwieść. Jest powszechnie wiadomo, że Evatt jest odwiecznym przeciwnikiem małych państw, lecz wielkich mocarstw. Pisze o tym, nawiasem mówiąc, z godną pochwały szczerością prasa australijska.

Jeśli ktoś miał na ten temat jakiegokolwiek wątpliwości — to ostatecznie rozwiązało je oświadczenie sekretarza USA Byrnese, który omawiając uchwały rady ministrów spraw zagranicznych, które jak wiadomo, zaaprobo-

wane zostały przez wszystkich czterech ministrów oświadczył, że jeśli konferencja przyjmie inne uchwały, to Stany Zjednoczone użyją całego swego wpływu w radzie ministrów spraw zagranicznych dla rewizji poprzednio uzgodnionych uchwał.

Sygnal Byrnese został przyjęty, i kiedy rozpoczęło się omawianie zasad procedury nastąpił atak skoncentrowany

na zalecenia rady ministrów spraw zagranicznych. Atak poszedł we wszystkich kierunkach. Nawet do takiej zdawałoby się jasnej i niewymagającej merytorycznego omówienia sprawy, jak sprawa przewodnictwa na konferencji potrafił delegat nowozelandzki i inni podobni do Evatta delegaci wprowadzić niesłychany galimatias, na którego likwidację poszło sporo czasu.

Najbardziej gorączkowa dyskusja wynikła na temat metod głosowania. Już 31 lipca delegat holenderski wypowiedział się przeciwko temu, by uchwały przyjmowano kwalifikowaną większością 2/3 głosów. Wypowiedział się on za zwykłą większością.

Delegata holenderskiego poparł niezwłocznie Evatt, którego anglo-saską arytmetykę demaskował kierownik delegacji radzieckiej Mołotow.

Bezpodstawność argumentacji zwolenników podejmowania uchwał zwykłą większością głosów została całkowicie wykazana w przemówieniach szefa delegacji radzieckiej Mołotowa, delegatów Jugosławii, Polski i innych państw demokratycznych. Trudno jest spierać się z rzeczywistością. Nie można udowodnić, że uchwały przyjęte większością jednego lub więcej głosów mają większy autorytet od uchwał przyjętych przez kwalifikowaną większość. Podniesiony, ostry ton przemówień Byrnese i Mac Neila nie dodał siły przekonującej ich mowom. Przypomniał jedynie stare przysłowie: „Jowiszu gniewasz się, więc nie masz racji”.

Jak wiadomo ostatecznie przyjęta została poprawka brytyjska anulująca faktycznie uchwały rady ministrów spraw zagranicznych w sprawie podejmowania uchwał kwalifikowaną większością. W ten sposób, jak na to wskazał w swoim przemówieniu Mołotow, wystawiono na szwank prestiż i autorytet konferencji.

Dokoła umów polsko-czechosłowackich

PRAGA (PAP). Nawiązując do podanych przez czechosłowacką agencję prasową wiadomości o rozmowach polskiego charge d'affaires w Pradze dra Romana Staniewicza z wicepremierem rządu czechosłowackiego Fierlingerem w sprawie wzajemnych stosunków czechosłowacko-polskich socjal-demokratyczny czeski dziennik „Pravo Lidu” pisze: Za zgodą między Czechosłowacją a Polską przemawia wiele względów politycznych i gospodarczych. Na konferencji pokojowej w Paryżu już uwidaczniają się objawy, wskazujące na to, że możliwa jest współpraca, gdy zajdzie potrzeba obrony interesów dwóch państw.

3.300 ton chemikalii wysłano z Berlina do Polski

SZCZECIN (PAP). W ramach odszkodowań wojennych wysłane zostały z Berlina dla Polski pierwsze dwa transporty chemikalii. Droga kolejową przybędzie 300 t., na

barkach zaś 3.000 t. Oba te ładunki po rozdzieleniu w porcie szczecińskim zostaną częściowo rozpowszechnione na Ziemię Odyskane, a częściowo wyeksportowane zagranicę.

Antagonizm dwóch wyznań w Indiach

LONDYN (BBC). Prezydent partii kongresowej Pandit Nehru przyjął zaproszenie wicekróla Indii na omówienie propozycji w sprawie bezwzględnego utworzenia tymczasowego rządu Indii.

Korespondent „Times’a” w New Delhi pisze: W ciągu najbliższych dni okaże się, jak daleko partia kongresowa gotowa jest do przedłożenia rozsądnego kompromisu, który zadowoliliby Ligę Muzułmańską i umożliwił jej wzięcie udziału w utworzeniu na szerokiej podstawie rządzie tymczasowym.

Fala rozwodów w Niemczech

BERLIN (PAP). W Niemczech mnożą się obecnie procesy rozwodowe. W jednej tylko dzielnicy Berlina zanotowano w ciągu pierwszych 8 miesięcy 25.000 podań rozwodowych tak, że musiano znacznie powiększyć liczbę sędziów do tych spraw. „Epidemia” rozwodów tłumaczy się tym, że kobiety niemieckie po wieloletniej rozłące z mężami pragną nadal prowadzić życie samodzielne.

Inną przyczyną jest fakt, że młode Niemki opanowane zostały istną manią wyjazdu zagranicę przez małżeństwo z cudzoziemcami. Prasa niemiecka występuje dość krytycznie przeciwko poszukiwaczkom angielskich i amerykańskich mężów.

Militaryzacja skautów niemieckich

BERLIN (PAP). Z Heidelbergu donoszą, że tamtejsza organizacja skautów została rozwiązana na polecenie zarządu wojskowego. Kierownik organizacji nosił bez zezwolenia uniform, rozkładał niedozwolone plakaty i usiłował organizować drużyny harcerskie na sposób wojskowy. Równocześnie została rozwiązana druga grupa skautowska „wolnych młodych harcerzy”.

Nie chcą okupacji...

NOWY JORK (GA). W Austrii kanclerz Leopold Figel zaapelował do 4 mocarstw o wycofanie wojsk okupacyjnych z Austrii i przywrócenie temu krajowi pełnej, niepodległości.

Kanclerz Figel złożył jednocześnie podziękowanie państwu sojuszniczemu za ich dotychczasową pomoc w dziele odbudowy kraju.

Amnestia na Węgrzech?

(BBC) Przemawiając wczoraj wieczór premier węgierski Nagy oświadczył, że jego rząd przygotowuje szereg kroków zmierzających do zapewnienia wewnętrznego spokoju i porządku w kraju. Jednym z pierwszych będzie dekret o amnestii.

Premier Nagy wspominał, iż rząd węgierski zamierza zrewidować swe ostatnie zarządzenie na temat rozwiązania organizacji religijnych.

Konferencja de Gasperi z Tsaldarisem

PARYŻ (PAP). Premier włoski de Gasperi przyjął premiera greckiego Tsaldarisa i przewodniczącego delegacji greckiej na konferencję pokojową. Rano de Gasperi przeprowadził również długą rozmowę z ambasadorem greckim w Rzymie, przebywającym obecnie w Paryżu.

Komunista premierem Słowacji

PRAGA (PAP). Dziennik Związków Zawodowych „Praca” donosi, że został utworzony rząd autonomiczny w Słowacji. W skład tego rządu według informacji dziennika, weszło 5 demokratów, 5 komunistów i 1 niezależny. Nowy premier Gustaw Husak, jest komunistą, podobnie jak jego poprzednik Karol Smidka. Husak był ministrem transportu w poprzednim rządzie, który w sobotę złożył dymisję na ręce przewodniczącego słowackiego zgromadzenia narodowego. Członkiem niezależnym w nowym rządzie jest gen. Forjancik, były podsekretarz stanu w czechosłowackim rządzie, w ministerstwie spraw wojskowych, który obejmuje tekę ministra spraw wewnętrznych. Ministrem informacji został demokratą ks. Lukocovic, a Józef Soltesz, były minister opieki społecznej w rządzie czechosłowackim piastuje tę samą tekę w rządzie słowackim. Zmiana rządu pozostaje w związku z wynikiem ostatnich wyborów. Upiękniono 10 tygodni, zanim partiom udało się uzyskać porozumienie w sprawie składu nowego rządu.

Jeżeli jest gen. Forjancik, były podsekretarz stanu w czechosłowackim rządzie, w ministerstwie spraw wojskowych, który obejmuje tekę ministra spraw wewnętrznych. Ministrem informacji został demokratą ks. Lukocovic, a Józef Soltesz, były minister opieki społecznej w rządzie czechosłowackim piastuje tę samą tekę w rządzie słowackim. Zmiana rządu pozostaje w związku z wynikiem ostatnich wyborów. Upiękniono 10 tygodni, zanim partiom udało się uzyskać porozumienie w sprawie składu nowego rządu.

FRANCJA ZA JEDNOŚCIĄ CZTERECH W NIEMCZECH

PARYŻ (RDF). 36-te zebranie komisji kontrolnej Niemiec w Berlinie rozpoczęło się pod przewodnictwem generała Mac Narneya. Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych przedłożył plan gospodarczy połączenia 4 stref okupacyjnych.

W imieniu Francji generał König rozwinął francuski plan gospodarczej organizacji Niemiec, opracowany przez rzeczoznawców francuskich.

Francja nie może zaakceptować planu amerykańskiego, wg którego gospodarcza organizacja Niemiec ma być połączona tylko w dwóch albo trzech strefach. Projekt francuski zmierza do utrzymania zgodnej akcji we wszystkich czterech strefach. Przyśle pertraktacje pomiędzy czterema okupantami Niemiec powinny doprowadzić do układu w dziedzinie transportu, komunikacji i wzmożenia wymiany pomiędzy nimi.

Arabowie radzą nad Palestyną

Londyn (BBC). Dzisiaj zbiera się w Aleksandrii pierwsza konferencja ministrów spraw zagranicznych państw należących do Ligi Arabskiej, na której omawiane będą kwestie dotyczące Palestyny.

Wczoraj wieczorem prezydent senatu irackiego określił plan podziału Palestyny jako zdradziecką akcję, skierowaną przeciwko światu arabskiemu.

Śpiewają pieśni bojowe...

LONDYN (BBC). W Haifie rozpoczął się wczoraj proces 24 członków żydowskiej organizacji terrorystycznej „Sterna”. Wszyscy oskar-

żeni są bardzo młodzi. Wśród nich znajdują się 4 kobiety poniżej lat 20.

Oskarżeni przerwali rozprawę śpiewając żydowskie pieśni bojowe. Po odroczeniu rozprawy znowu zaintonowano pieśni. Dalszy ciąg procesu odbędzie się dzisiaj.

Mufti działa

LONDYN (PAP). Agencja Reutersa donosi, że wielki mufti Jerozolimy, który po ucieczce z Francji przebywał w Egipcie, odwiedził Jamala Husseini, krewnego swego i przewodniczącego palestyńskiego głównego komitetu arabskiego.

Delegacja Zw. Weteranów Powstań Śląskich w Warszawie

(RAP). Tak się złożyło, że dwóch z członków delegacji Związku Weteranów Powstań Śląskich spotkało się w Warszawie w jej najcięższe dni. Ob. Sruba, rodem z Bytomia, brał udział w powstaniu wrocławskim i opuścił stolicę w chwili, gdy płonęła, podpalona przez Niemców. Płk. Ziętek, prezes Związku, wicewojewoda śląsko-dąbrowski, znajdował się wówczas w trzeciej dywizji WP — dywizji, która jedna z pierwszych wkroczyła do wyzwolonej Warszawy. — Obaj widzieli jak wyglądała Warszawa w chwili, gdy ją niszczył Niemiec. Właśnie dlatego podziwiają szybkie odrodzenie stolicy, niespożyta energię życiową Warszawy. Ten ich podziw podzielają pozostali członkowie delegacji śląskiej — ob. ob. Tepik z Pyskowie, J. Dubiel z Zabrza i Kozyra z Pszczyny. Podkreślają wytrwałość ludności stolicy, wskazując, że obraz, jaki przedstawia Warszawa, daleki jest od tego, który gdzieś niedgłębnie usiłują wytworzyć na Śląsku elementy zacofane, niechętnie Warszawie i pomocy dla stolicy.

Ze spraw warszawskich rozmowa przechodzi na zagadnienia, związane z pobytami delegacji. Przedstawiciele Związku Weteranów Powstań Śląskich przybyli do Warszawy celem załatwienia szeregu konkretnych zagadnień, spraw, dotyczących interesów członków Związku. Są bardzo zadowoleni z rezultatów swego pobytu. Osiągnęli wszystko, o co prosili. Podkreślają, że wszędzie przyjęto ich niezwykle serdecznie, z dużą punktualnością. — „Przed wojną tak w Warszawie nie przyjmowali” — mówi ob. Kozyra. Byli przyjęci przez Marszałka Polski, przez premiera, przez wicepremiera tow. Wiesława Gomułkę, wreszcie przez min. tow. Sztachelskiego i przez min. tow. Kuryłowicza.

„Marszałek wyszedł nam na przeciw — opowiada ob. Sruba, przyjęto nas słowami: „Witam gwardie”. — Nic dziwnego. Sam jest przecież powstańcem śląskim. O, mamy tu jego zdjęcia. Ten officer z brodą — to właśnie Marszałek”.

Bardzo zadowoleni są delegaci z odwiedzin u Marszałka. Marszałek zaproponował Związkowi przedstawienie zastępów w walkach powstańców do odznaczeń bojowych, a dowódców oddziałów powstańczych — do stopni oficerskich. Z inicjatywy Marszałka został już zgłoszony na Radę Ministrów projekt „Krzyża Śląskiego”, który nadawany będzie wszystkim uczestnikom walki zbrojnej na Śląsku. Delegacja wysunęła propozycję, aby krzyż nadawany był również aktywistom Związku Polaków w Niemczech, których dziełem jest zachowanie polskości Śląska Opolskiego. Marszałek przychylnie odniósł się do tej propozycji. Odznaczeni Krzyżem Śląskim posiadają prawa specjalne w zakresie korzystania z Polskich Kolei Państwowych, leczenia, emerytur, pierwszeństwa przy kształceniu dzieci itd. Projekt dekretu w tej sprawie ma być wniesiony na obrady Rady Ministrów.

Delegaci podkreślają, że Marszałek niezwykle serdecznie mówił o Śląsku. „Śląsk — swym czynem bojowym stwierdził, że zasługuje na wyróżnienie. Powstania śląskie — to wielka rzecz. Historia nie zna wypadku, aby kraj jakiś, włączony przez z górą siedemset lat do obcego, potężnego państwa, mimo to nie tylko zachował swą odrębność narodową, ale również był zdolny do zbrojnego czynu w jej obronie. Śląsk — to perła, którą należy się starannie zająć”.

Nie mniej serdecznie przyjął delegatów i tow. premier. Przekazał delegatom serdeczne pozdrowienia dla członków Związku. Odniósł się bardzo przychylnie do postulatów ekonomicznych delegacji, dotyczących pomocy dla rodzin po poległych powstańcach, dla inwalidów powstania itp. Polecił wyasygnować na ten cel jako jednorazową zapomogę z okazji 25-lecia Trzeciego Powstania sumę 5 milionów złotych oraz wyznaczyć stały fundusz stypendialny dla dzieci powstańców.

Nie mniej przychylnie odniósł się premier i do członków Związku przy rozdziale koncesji na postulatów delegacji, dotyczących uwzględnienia sprzedaży wyrobów monopolowych. Konferencja w tej sprawie ma odbyć się w Ministerstwie Opieki Społecznej.

Z dużym uznaniem mówił tow. premier o ludzie śląskim, o górniku i hutniku. „Rząd — oświadczył — docenia w pełni wysiłek pracy robotnika śląskiego. Choć warunki są jeszcze ciężkie, rząd będzie dążył do systematycznej poprawy położenia ludu pracującego Śląska”.

Długą, przeszło dwugodzinna rozmowę odbyli delegaci z tow. wicepremierem Gomułką-Wiesławem.

Przedłożył tow. Wiesławowi jako ministrowi Ziemi Odzyskanych, najważniejsze postulaty ogólnos Śląskie.

„Chcemy zdobyć możliwość kształcenia młodzieży śląskiej — mówił płk. Ziętek. — Ślązak chce być pełnym gospodarzem swej ziemi: Chce być nie tylko górnikiem i hutnikiem, lecz także majstrem, technikiem, inżynierem, dyrektorem kopalni czy huty”.

Wicepremier okazał pełne zrozumienie dla tego stanowiska. Wyznaczył fundusz stypendialny — na kształcenie dzieci aktywistów Związku Polaków w Niemczech — Opolan.

Tow. Wiesław mówił obszernie z delegatami na wszystkie niemal tematy. Podkreślił w szczególności, że dotąd jeszcze bohaterska walka ludu śląskiego jest zbyt mało znana w społeczeństwie polskim. O walce tej, o powstańców śląskich, o bohaterów polskości na Śląsku należy pisać w czytankach szkolnych, należy o nich mówić, aby wiedzieli o nich wszyscy Polacy. Szkoła polska za mało mówi o powstańcach śląskich. Działają tu jeszcze tradycje. Dopiero obóz demokracji potrafił docenić znaczenie historyczne powstań śląskich, potrafił zrealizować to, o co Ślązacy zawsze walczyli i o czym zawsze marzyli: zjednoczenie całego Śląska z Macierzą.

Tow. Gomułka podkreślił, że Związek Weteranów Powstań Śląskich powinien skierować jak najwięcej uczestników walk o polskość Śląska do administracji państwowej. Ci, co o tę ziemię

dla Polski walczyli, najlepiej bowiem nadają się, aby nią dobrze dla Polski administrować. Tow. Wiesław wskazał również, że Związkowi Weteranów przypada doniosła rola w zespoleniu ludności autochtonicznej na Śląsku Opolskim z polskim organizmem narodowym, włączenie tej ludności w życie społeczne i polityczne całego narodu.

„Powiedzieliśmy wicepremierowi, że w tej dziedzinie na powstańców śląskich Rzeczpospolita zawsze może liczyć” — stwierdza płk. Ziętek.

Również wszystkie inne wizyty delegacji odniosły oczekiwany skutek. Tow. Sztachelski polecił przyznać powstańcom niezdolnym do pracy zarobkowej oraz wdowom i sierotom po powstańcach, kartki żywnościowe pierwszej kategorii. Kartki te będą wydawane już od 1 września. Polecił również wydać Związkowi pewną ilość manufaktur na mundury dla powstańców.

Tow. Kuryłowicz niezwykle szybko przeprowadził realizację wyasygnowanej przez premiera zapomogi dla rodzin po powstańcach.

Wreszcie w Ministerstwie Ziemi Odzyskanych delegacja uzyskała dodatkowe racje żywnościowe na specjalne odżywianie 30 tysięcy osób spośród ludności autochtonicznej na Opolszczyźnie. Racje te będą przeznaczane przede wszystkim dla rodzin, które w rezultacie wojny pozabawione zostały męskich żywicieli.

W sumie delegacja opuszcza Warszawę, przekonawszy się o serdeczności i pełnym głębokim zrozumieniu stosunku do zagadnień śląskich wszystkich miarodajnych instancji państwowych.

MNOŻĄ SIĘ WYŻSZE UCZELNIE NA WYBRZEŻU

Wyrazem rozbudzonej intensywności życia polskiego na Wybrzeżu, przejawiającej się we wszystkich kierunkach — nie tylko w gospodarstwie — jest fakt nieustannej organizacji szkolnictwa wyższego. Idzie ono zrazu w kierunku gospodarczej praktyki morskiej i spraw z nią związanych, a także w kierunku nauk humanistycznych i społecznych. W tym celu powstają nowe uczelnie, które mają służyć potrzebom państwa i społeczeństwa. W tym celu powstają nowe uczelnie, które mają służyć potrzebom państwa i społeczeństwa.

Konstrukcja jej wynika z świadomości, iż najbardziej za przysięgę narodu odpowiedzialna jest szkoła podstawowa. Stąd wniosek, że nauczyciela tej szkoły należy przygotować jak najstaranniej, że nie starczy podkładać go na poziom wyższy ponad program szkoły wyższej, lecz, że należy, prowadząc go metodami szkoły wyższej, wyposażyć go w odpowiedni zasób wiedzy naukowej i zawodowej pedagogicznej, iżby na przyszłość wszelkie jego poczynanie w praktyce nauczania i wychowania, będąc jak najdalej od rutyny, było zawsze aktem uzasadnionego rozmyślenia i najlepszej celowej woli.

Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Gdańsku będzie studium trzyletnim. Prowadzić się je będzie w trzech sekcjach, humanistycznej, geograficzno-przyrodniczej i matematyczno-fizycznej.

Prócz specjalizacji w dwu wybranych przedmiotach, studium mają szereg przedmiotów pedagogicznych i pomocniczych, które są wspólne dla wszystkich wydziałów.

Absolwent tej uczelni uzyskuje w niej kwalifikację do nauczania w wyższych klasach szkoły podstawowej, posiada przy tym wszelkie prawa związane z dyplomem szkoły wyższej.

Poza programem przewidzianym dla W. S. P. w Gdańsku występuje tutaj jeszcze jeden bardzo ważny czynnik, który w ciągu trzechletniego studium walczy przyczyni się do szczególnego ukształcenia studentów tej uczelni. Jest nim mianowicie jej tło fizyczne: Wybrzeże, Morze, Gdańsk i Gdynia i jeszcze to, że stałym najbliższym tematem życia szkoły jest Oliwa ze swym wspaniałym krajobrazem, na który się składają góry, lasy i morze i pod względem urbanistycznym, jak najlepiej obmyślane osiedle. W takim otoczeniu mieści się gmach uczelni i internat przeznaczony dla studentów w którym niezamieszalni znajdują pełne bezpłatne utrzymanie.

Wykłady w W. S. P. w Gdańsku rozpoczynają się w dniu 1. X. 1946. Zapisy już teraz przyjmuje sekretariat. Podania z życiorysem, metryką urodzenia, świadectwem ukończenia liceum względnie szkoły równorzędnej wraz z dwoma fotografiami należy przesyłać pod adresem: Gdańsk—Oliwa, ul. Polanki 130. Informacje telefoniczne przez Nr. 52-618.

Z CAŁEJ POLSKI

Tydzień Majdanka

LUBLIN (PAP). W dniach od 15 do 22 września br. „Towarzystwo Opieki nad Majdankiem” organizuje „Tydzień Majdanka”. Protektorat nad uroczystościami objął minister sprawiedliwości ob. Henryk Świątkowski. W ramach uroczystości przewidziane jest przekazanie 22 baraków przedawcom państw obcych, których obywatele straceni zostali na Majdanku.

Statek belgijski w Gdańsku

GDANSK (PAP). Dnia 9 bm. wszedł do portu w Gdańsku pierwszy po wojnie statek pod bandą belgijską. Jest to parowiec „Ardenne” o tonażu 990 ton. W zeszłym miesiącu był on w Gdyni. Obecnie przywiózł 2.800 ton superfosfatu z Gandawy w ramach dostaw UNRRA. Załoga liczy 33 ludzi.

Sekretarz PSL — aferzysta

POZNAN (RAP). Funkcjonariusze Komisji Specjalnej zaareztowali Szczęsnego Franciszka, sekretarza politycznego PSL w Szamotułach. Otrzymał on większą ilość ropy do rozdziału dla miejscowych rolników. Szczęśny sprzedał ją na wolnym rynku i uzyskane pieniądze przywłaszczył sobie.

Pierwsze w Polsce Liceum Rzeźbiarsko-Stolarskie

KATOWICE (RAP). Obok jedyne w Polsce gimnazjum rzeźbiarsko-stolarskiego w Ciepłach, zostanie z nowym rokiem szkolnym otwarte liceum rzeźbiarsko-stolarskie. Przeznaczone jest ono dla rzemieślników i obejmować będzie dział rzeźby użytkowej, dział stolarki meblowej oraz dział ogólny.

Wymiana programów radiowych z zagranicą

WARSZAWA (PAP). Przed wojną Polskie Radio prowadziło ożywioną wymianę programów radiowych z wielu radiofoniami światowymi.

Wojna zerwała wszystkie dawne kontakty, a co najgorsze zniszczeniu uległy kable między narodowe, bez których transmisje są niemożliwe.

Wprawdzie w okresie wojennym Polskie Radio transmitowało audycje z Moskwy, odtwarzając je bezpośrednio z eteru, jednakże skazanie na słuchanie i zakłócenia atmosferyczne, które przy audycjach słownych nie odgrywały zasadniczej roli, przy muzyce mogłyby wpłynąć na zupełne zniekształcenie odbioru.

W chwili obecnej „radiosłuchacze” mają możliwość słuchania „Głosu Ameryki”, nagrywanego z eteru na płyty i następnie odtwarzanego w ramach „nauki przy głośniku”.

Polskie Radio nawiązało już ponownie szereg kontaktów z radiofoniami zagranicznymi. Oprócz wymiany płyt w najbliższym już sezonie będziemy słuchać koncertów transmitowanych z Londynu, Moskwy, a możliwe, że i z innych miast. Jeśli kable zawiodą, stosowany będzie specjalny system nagrywania na płyty.

Zaznaczyć jednak należy, że koszty transmisji kablowych są bardzo wysokie, np. Radio Paryskie, transmitując przed kilku miesiącami operę z Mediolanu, zapłaciło za 1 1/2-godzinne użycie kabla ponad 5 tysięcy dolarów.

Pomiary najbardziej

zniszczonych miast śląskich

KATOWICE (PAP). Celem odbudowy najbardziej zniszczonych działami wojennymi miast na Górnym i Opolskim Śląsku, opracowano projekt akcji pomiarowej, obejmujący 14 miast. Prace mają trwać 3 lata, koszty wyniosą 16 milionów zł. W chwili obecnej prowadzi się pomiary triangulacyjne Bielska, Skoczowa, Wodzisławia i Żor. Wkrótce rozpoczyna się pomiary m. i. Bytomia, Zabrze, Nysy, Raciborza i Strzelca na Opolszczyźnie.

Powazne osiągnięcia przemysłu hutniczego

KATOWICE (PAP). Porównanie osiągnięć produkcyjnych w polskim przemyśle hutniczym za drugie półrocze 1945 i pierwsze półrocze 1946 świadczy o intensywnym postępie w rozwoju produkcji naszych hut.

W poszczególnych działach produkcji rezultaty przedstawiają się następująco: koks — drugie półrocze 1945 — 310.197 ton, I-e półrocze 1946 — 445.026 ton (wzrost o 34,5 proc.); surowca: II-gie półrocze 1945 — 195.416 ton, I-e półrocze 1946 — 352.545 (wzrost o 80,5 proc.); stal: II-gie półrocze 1945 — 404.659 ton, I-e półrocze 1946 — 585.484 ton (wzrost o 44,7 proc.); wyroby walcowane, kute, wyroby działów przetwórczych i odlewy żeliwne: II-gie półrocze 1945 — 340.776 ton, I-e półrocze 1946 — 473.545 ton (wzrost 39 proc.).

W czerwcu 1945 r. liczba czynnych urządzeń hutniczych wynosiła: baterie koksowe — 8, wielkie piece — 6, piece martenowskie — 17, walcownie — 37. Po roku, w czerwcu r. b. stan czynnych urządzeń hutniczych przedstawia się następująco: baterie koksowe — 11, wielkie piece 15, piece martenowskie — 31, walcownie — 44. Liczba zatrudnionych w polskim przemyśle hutniczym w czerwcu ub. roku wynosiła 42.268 pracowników (36.822 fizycznych i 5.446 umysłowych), obecnie stan zatrudnienia wynosi 69.838 pracowników (36.822 fizycznych i 5.446 umysłowych).

Rozdział leków pochodzących z przydziałów UNRRA

WARSZAWA (PAP). Leki pochodzące z UNRRA, Ministerstwo Zdrowia w porozumieniu z CUP przekazało do hurtowni aptecznych, skąd będą mogły podejmować poszczególne apteki. Wszystkie apteki do dnia 15 sierpnia br. winny się zgłosić do swoich izb okręgowych po odbiór przydzielonych leków — i od dnia 16 sierpnia rozpocząć ich wydawanie. W aptekach będą wydane cenniki tych leków.

„Serce nienasycone” — Polskiego Teatru

W pierwszą rocznicę zgonu Stefana Jaracza

Mija rok od chwili zgonu — Stefana Jaracza. Jeśli nazwano Stefana Żeromskiego — „Sercem Nienasyconym” — polskiej literatury, to Stefan Jaracz całkowicie zasługuje na określenie go nazwą „Serca Nienasyconego” — Polskiego Teatru. Serce jego spalało się wśród nas i dla nas w trudzie nieustannym, w umiłowaniu żarliwych ideałów piękna i prawdy społecznej. Tętno życia przebiegało, czynnym, twórczym, zawsze niesytym, walczącym nieustannie z bezwładem ludzkiej krótkowzroczności, z gnuśnością leniwych serc.

Stanowisko Jaracza w historii polskiej sztuki scenicznej i Polskiego Teatru scharakteryzował doskonale dyrektor A. Szyfman, gdy na wieść o zgonie wielkiego artysty oświadczył, że „zmarł jeden z największych aktorów nie tylko polskich, lecz europejskich. Wspaniała jego działalność ogarniała również twórczość aktorską, reżyserską, kierowniczą, wychowawczą. W ostatnich latach stał się sumieniem aktorstwa polskiego i prawodawcą nowego zakonu praw moralnych, estetycznych i społecznych teatru”.

Stefan Jaracz był bowiem nie tylko niezrównanym odtwórcą postaci scenicznych, przyczyn

tajmnicą jego wielkości artystycznej kryła się w znacznym stopniu w jego współczującym sercu. Ludzie przez los i egoizm moźnych tego świata prześladowani, znajdowali w nim swego genialnego odtwórcę. Jednak znaczenie Jaracza daleko przekraczało i nadal przekracza ramy teatru. Jaracz był wielkim poszukiwaczem. Był przodownikiem — tym, który w pionierskim, samotnym wysiłku, szuka nowych obszarów piękna, nowych wartości, które mają stać się duchową strawą pokoleń. I jeśli w annałach Teatru Polskiego na zawsze pozostaną stworzone przez Jaracza wspaniałe postacie sceniczne kapitan Koepenick, Franja z komedii Perzyskiego i tyle, tyle innych, to jednocześnie zawsze w duszach polskich aktorów powinny brzmieć jego testamentowe słowa, zawarte w ostatniej pracy dla Polski, w liście nadesłanym na 18-ty Zjazd Związku Artystów Scen Polskich, liście napisanym dosłownie na kilka godzin przed śmiercią:

„Żądam od każdego teatru służyć ideowej... żądam, aby ludzie teatru zaczęli uznawać pracę za rzecz niepodlegającą żartom”.

Jaracz w dziedzinie sztuki propagował ideały

pracy. Wyznawał zasadę, że nie wystarczają przyrodzone zdolności. Ze wręcz przeciwnie — talent zobowiązuje do tym większego wysiłku twórczego. Jaracz czcił pracę, uważał ją za najwyższy ideał człowieczeństwa. Dziś, gdy tyle pracy przed nami, gdy jednocześnie musimy wznosić z popiołów spalone miasta i wsie i odbudowywać z ruinowisk kulturę i sztukę polską, to żądanie wielkiego aktora jest dla wszystkich nas, nie tylko dla aktorstwa, nieodpartym nakazem.

Jaracz umarł przedwcześnie, złamany chorobą, której nabawił się w Oświęcimiu, dokąd zapędził go Niemcy, gdy nie dał się zmusić do „współpracy” pod dozorem hitlerowskich kulturtraergerów w gestapowskich mundurach. Na łóżu śmierci zamknął mu oczy nieodłączna towarzysza, całego jego życia, troska. Nie o siebie, nie o stan swego zdrowia troszczył się ten skromny, chory człowiek. Myślał swoją o garniał cały polski teatr, który w nowej rzeczywistości chciał widzieć, jak to przepowiadał Wyspiański... „A teatr mój widzę ogromny”. Jaracz umarł na progu nowych czasów, które zrealizują marzenia Wyspiańskiego i jego własne. Nowa polska rzeczywistość, aby była pełną, musi udostępnić i udostępnić sztukę wszystkim ludziom pracy. Uczni ze sztuki sprawę każdego człowieka. Właśnie o taką „ogromność” polskiego teatru w sensie zarówno estetycznym, jak i społecznym, troszczył się i walczył przez

całe życie Stefan Jaracz. Przed wojną nie chciał pracować w konwencjonalnych teatrach, prowadzonych dla rozrywki mieszczaństwa. Nigdy nie sprzedawał swojego talentu. Walcząc z wielokrotnymi przeciwnościami tworzył własne placówki artystyczne, które służyły idei demokratyzacji sztuki. Kto pamięta nasze przedwojenne stosunki teatralne, ten dobrze sobie przypomniał, jakim móżolem była walka o sztukę prawdziwie demokratyczną.

Początkowo prowadził Jaracz teatr objazdowy, później „Ateneum”, które stało się szpitem milowym w pochodzie polskiej sztuki — na przód, poza konwenans, rutynę i... targowisko.

Gdy w pierwszych miesiącach powojennych, złamany chorobą, nie mógł brać czynnego udziału w odbudowie życia teatralnego, otaczał teatr swoją czujną troską. Słowem i piórem wskazywał cele i nowe horyzonty. Z bogatego skarbcza własnych doświadczeń udzielał rad swoim kolegom. To też nie było ani krzytykarski, w słowach prezesa ZASP-u D. Damięckiego, który w chwili zgonu wielkiego aktora przypomniał całemu narodowi, że Jaracz był to: „Jeden z najważniejszych artystów — najbardziej ludzki i głęboki na przestrzeni niemal całego dziejów aktorstwa polskiego” i że śmiercią Jaracza „Teatr Rzeczypospolitej został uderzony w samo serce”.

L. Rubach

W PAŁACU LUKSEMBURSKIM

(Korespondencja z Paryża)

„Złotym Argonautą” nazwał pałac luksemburski jeden ze „zbuntowanych poetów” — Paweł Verlaïne, kiedy po swoim ostatnim pobycie w Londynie wrócił do Francji. Przeżywała ona wtedy generalne pranie brudów drugiego cesarstwa i nosiła podtytuł trzeciej republiki. Pałac był instytucją państwową, mieściło się w nim podówczas wielkie biuro wystawy, tej samej, którą potem zwiedzał Wokulski. Ale mimo, że wystawa światowa odbyła się w Paryżu, największy ewenement dyplomatyczny tych lat, kongres powojenny 1877—78 odbył się gdzieś indziej. Dyplomaci wrócili do Paryża, a właściwie w jego okolicy, dopiero równo czterdzieści lat po tym, żeby niezdarnie i niezbyt szczęśliwie skleić dokument wersalski.

I dziś po całym Paryżu, a specjalnie ponad i obok pałacu Luksemburg, krąży widma wersalskie. Nie ma chyba ani jednego z żyjących dziś dyptomatów francuskich, angielskich, amerykańskich, którzy by przekraczając codziennie wysoko sklepiony łuk drzwi frontowych i mijając półokrągły hall, wzdłuż ścian, którego trwają w milczeniu sztywne posągi alegoryczne, nie przypominali sobie wersalskich dni i gorącego nastroju paryskiej ulicy w tamtych latach, dziś odległych o całe pokolenie — o 27 lat.

I właśnie te widma przeszłości, które zdają się ciążyć swoją obecnością nie tylko nad samym pałacem, ale i nad salą obrad, sprawiają, że ten, który stanowi jeden z przedmiotów debaty, który ciągle pojawia się w cytatach i sloganach — lud Francji, podobnie jak i lud całego świata — patrzy na toczące się rozmowy ze zrozumiałym sceptycyzmem. I jednocześnie z ukrytą nadzieją, że wersalskie błędy może się nie powtórzyć.

HIERARCHIA ZAGADNIEN I SPRAWY TAKTYCZNE

Traktaty pokojowe z państwami, które ponoszą odpowiedzialność nie za samą wojnę, ale za długość jej trwania i za popieranie hitlerowskiego systemu, są już przygotowane. Została ustalona kolejność ich przedkładania obradującemu gremium przedstawicieli państw.

Jednakże na czoło wysunęły się zagadnienia proceduralne. Przez jedenaście dni one właśnie były głównym przedmiotem dyskusji i obrad. Nie należy się zresztą dziwić tej gruntowności, z jaką je dyskutowano. Zagadnienie bowiem regulaminu obrad narzuca ramy ich taktyce, a raczej taktykom, jakie prowadzić pragną poszczególne delegacje. To też wstępna dyskusja na temat regulaminu ujawnia już teraz główne, konturowe zarysy tych starć i zderzeń, które niewątpliwie zaistnieją w ciągu dalszych obrad na temat pokoju. Należy dodać, że na szale dyskusyjną, obok wypowiedzi oficjalnych przedstawicieli zainteresowanych państw, w pałacu luksemburskim rzucać się ponadto jeszcze oświadczenia rządów (jakby na marginesie samej konferencji pokojowej).

Oświadczenia te ilustrują metody taktyczne, jakimi prawdopodobnie posłuży się ta lub inna delegacja. Takim oświadczeniem było stwierdzenie rządu brytyjskiego w sprawie „gospodarczej jednolitości Niemiec” z powołaniem się na uchwały poczdamskie. Wiąże się to o tyle ze spotaniami na konferencji paryskiej, że właśnie w sprawach regulaminowych przedstawiciel rządu

brytyjskiego jawnie starał się pominąć uchwały zapadłe w Poczdamiu i na konferencji ministrów spraw zagranicznych, występując przeciwko zasadzie dwóch trzecich większości głosów.

SZUKANIE JĘZYCZKA UWAGI I PRÓBA BŁOKÓW

Zasada zwykłej większości skazywała by właśnie te państwa, które najbardziej są zainteresowane w sprawie rozstrzygających posunięć taktycznych, na prostą zależność od dwóch czy trzech państw, doraźnie przyłączających się pod wpływem koniunktury własnej do tych „mocarstw”, które pragnęły by oparcia o system bloków.

Oznaczałoby to nie tylko powtórzenie błędów wersalskich, ale po prostu stworzenie w ramach konferencji pokojowej rozłamu, z podziałem na wrogie obozy. W konsekwencji zamiast pracy nad formułowaniem pokoju, obrady przybrały by charakter ostrej walki pomiędzy obozami walki, która prawdopodobnie niebawem brała by pod uwagę zasadnicze interesy narodów mniejszych.

Dlatego też oświadczenie ministra Molotowa, zawierające podkreślenie tezy, że nie jest sprawą konferencji uzyskiwanie przewagi takiej czy innej grupy narodów (co w znacznym stopniu podważa autorytet toczących się obrad), jest jedynym rzeczowym komentarzem do ostatnio wysuniętej propozycji komisji regulaminowej. System bloków nieuchronnie prowadzi do wytworzenia wrogości.

Na marginesie tureckich wyborów parlamentarnych

(RAP). Przyspieszenie wyborów do tureckiego parlamentu — międzyliś — miało duże znaczenie dla wewnętrznych stosunków w Turcji. Należy pamiętać o tym, że rządząca niepodzielnie w tym kraju t. zw. partia narodowo-republikańska, sprawująca prawie dyktatorskie rządy w ostatnich miesiącach, przechodziła ostrej kryzys, połączony z prawie masowym opuszczeniem jej szeregów przez licznych członków. Ci „rozłamowcy” zamierzali: nawet stworzyć nową partię polityczną, negatywnie ustosunkowaną do obecnie rządzącej i do rządu. Poza tym należało zmienić skład parlamentu, którego większość została niewątpliwie skompromitowana swym stanowiskiem wobec Hitlera i jego satelitów politycznych. Tej kompromitacji nie przemilcza nawet najbardziej oficjalna prasa turecka, poświęca jej sporo uwagi także oficjalny dziennik rządowy „Ulus”.

Wybory, oprócz znaczenia wewnętrznego miały także wykazać zagranicy spójność i jedność narodu tureckiego. Tymczasem jednak i jedna i druga próba zawiodła na całej linii. W czasie trwania wyborów, represje policyjne przybrały niespotykane rozmiary. Atmosfera wyborów w całym kraju była niezwykle zgaszczona i ciężka.

Mimo przymusowych środków stosowanych przez władze administracyjne, szczególnie na

System „języczków u wagi” jest znacznie trudniejszy do przeprowadzenia w warunkach, jakie stwarza głosowanie, oparte na zasadzie większości dwóch trzecich. Stąd się bierze niechęć tych wszystkich, którzy pragnęli by nadać konferencji charakter dyktatu — do takiej właśnie zasady.

SPRAWY NIESYMBOLICZNE

Było by bardzo błędnym zdanie, odnoszące cały przebieg sporu na tematy proceduralne, tylko do znaczenia symbolicznego. Zagadnienie metod pracy konferencji nie ma nic wspólnego z żadnymi symbolami i stanowi etap wyjściowy dla jej dalszej pracy i osiągnięć praktycznych. Nie należy także wyciągać przedwczesnych wniosków co do „zarysowania się” jakichś bloków i obozów.

Nie ma także nic symbolicznego w fakcie ustalenia porządku dziennego obrad konferencji. Posłuchanie udzielone przez konferencję niedawnym towarzyszom broni Hitlera, stwarza pewną analogię z innym zdarzeniem międzynarodowym — z procesem w Norymberdze. I tu, na konferencji, przedstawiciele byłych sprzymierzeńców niemieckich będą słuchali ciężkich oskarżeń.

I właśnie na konferencji pokojowej powinni stanąć oko w oko nie z czymkolwiek innym, tylko ze sprawiedliwością.

L. KAMIENSKI

Radziecka przewaga w powietrzu

Działo się to w czasie walk poprzedzających decydujące załamanie niemieckiej obrony w basenie Dunaju w roku 1944. Lotnictwo radzieckie nad Węgrami uzyskało wtedy nie tylko przewagę, ale stało się postrachem wszystkich linii komunikacyjnych, torów kolejowych i dróg odwrótych, którymi oddziały hitlerowsko-węgierskie próbowały oderwać się od kruszącego toranu wojsk Drugiego Frontu Ukraińskiego. Właśnie wtedy brawurowe naloty samolotów szturmowych „Ila” wywoływały przerażenie nie tylko dowództwa niemieckiej obrony przeciwlotniczej, ale dezorganizowały całkowicie łączność. O tym okresie walk i o ich przebiegu informował korespondenta agencji amerykańskiej „Atlantic Press” jeden z ich uczestników, przeżywający dziś w niewoli angielskiej, generał niemieckiej artylerii Gebhardt.

Zagadnienie utrzymania basenu dunajskiego w okresie, kiedy Rumunia odpada od „osi”, stało się dla niemieckiego dowództwa koniecznością. Lotnictwo radzieckie jednak wtedy nie tylko podniosło swój poziom techniczny, ale zdobyło także ilościową i ogniową przewagę. Organizowanie związanej z tym obrony przeciwlotniczej stawało się w tych warunkach pracą ponad siły dla niemieckiego dowództwa. I chociaż znaczna część lotnictwa radzieckiego zajęta była współdziałaniem z armią lądową także na froncie jugosłowiańskim, to przecież w rejonie t. zw. linii południowo-węgierskiej, lotnicza przewaga radziecka chociaż nie ilościowa (co stwierdza w swoich wypowiedziach Gebhardt) była bezsporna.

„Zasadnicze cechy radzieckiego myślowego i niszczycielskiego lotnictwa sprowadzają się nie tylko do jakiejś prostoprostu nieprawdopodobnej brawury i odwagi, ale także polegają na swobodzie i doskonale przemyślanej taktyce.

Dowodami lotniczych jednostek radzieckich na tym odcinku byli majorowie Artamonow i Sidorenko. Oni to właśnie sprowadzili strach i zdumienie na naszych najśmielszych myślicieli. Ich taktyka polegała na niespodziewanym ataku w momentach, które przeczyły pozornie wszelkiej logice. Wtedy, kiedy o wylocie najbardziej zdecydowany samolot mógłby zaledwie marzyć, obaj dowódcy radzieccy wprowadzali w akcję swoje jednostki — i nie tylko nie

wychodzili z niej poszkodowani, ale zdobywali coraz znaczące sukcesy.

Najczęściej, lotnicy radzieccy startowali w mglistej poranki, kiedy widoczność celów była bardzo słaba. A mimo to ich celność przerażała nas i zadziwiała. Stanowczo trzeba stwierdzić na podstawie tych doświadczeń, że przewaga radziecka w powietrzu polegała na jakości, a nie na ilości radzieckich lotników. Udaremnić taką przewagę jest szczególnie trudno!

Niemieckie lotnictwo może powiedzieć na ten temat niejedno...

L. K. -- gh.

Jak za „starych dobrych” czasów

Anglicy nie dopuszczają do powstania związków zawodowych w Rodezji

Dawno już skończyły się „stare, dobre” czasy, kiedy Murzyni afrykańscy byli dzikusami, mieszkali w dżungli, żywili się leśnymi jagodami i mięsem zabitych dzikich zwierząt. Przyjrzyjmy się chociażby takiej Rodezji, zamieszkałej przez plemiona Bantu. Ludność murzyńska żyje w osadach, które często liczą ponad 5.000 mieszkańców.

Nie znaczy to bynajmniej, by było im dzisiaj o wiele lepiej niż dawniej. Robotnicy murzyńscy, nawet wysokow kwalifikowani, mieszkają w zapadających się norach, przy których słynne londyńskie „slums” (domy w najbardziej niebezpiecznej dzielnicy miasta) wydają się pałacami.

Murzyni nie muszą się żywić wprawdzie mięsem dzikich zwierząt. Mogą kupować żywność i odzież tudzież wszelkie potrzebne im towary w sklepach.

Mają również prawo pracować na równi z robotnikami białymi. Zarabiają wprawdzie niepoimnie mniej, ale którzy się takim głupstwem przejmował. W każdym razie nie przejmują się tym wcale władze brytyjskie, które w Rodezji, pozostając pod ich protektorem, traktują Murzynów tak jak dawniej. Brytyjskie Ministerstwo Kolonii uważa widocznie ten stan rzeczy za zrozumiały sam przez się i nie robi nic, by go zmienić.

Robotnicy murzyńscy pracują przeważnie w kopalniach miedzi, gdzie wypełniają wszelkie prace od najmniej skomplikowanych, do takich, które wymagają poważnych kwalifikacji. Robotnik murzyn zarabia przeciętnie 5 funtów miesięcznie bez względu na to, jaką pracę wykonuje. Funkcje robotników białych sprowadzają się przeważnie do pilnowania Murzynów, za co otrzymują około 50 funtów miesięcznie. Przypominają się znowu „stare, dobre” czasy niewolnictwa, które już dawno przeszły do historii.

Robotnicy murzyńscy pracują również na kolejach, Towarzystwo Kolejowe „Rhodesian Railway Limited” zatrudnia około 13.000 robotników murzyńskich, zarówno niewykwalifikowanych, jak i wykwalifikowanych. Mimo to z woli a raczej samowoli władz angielskich, żaden z murzyńskich robotników nie może być członkiem związku zawodowego. Bywały wypadki, kiedy robotnicy murzyńscy grupowo zgłaszali akces do istniejących już związków zawodowych robotników białych w Rodezji, ale sprawa pozostawała w sferze niespełnionych marzeń. Widocznie Ministerstwo Kolonii hurtem zalicza wszystkich Murzynów do kategorii dzikusów (sprzed kilkudziesięciu lat — trzeba dodać gwoździł prawdę) i nie wyobraża sobie ich udziału w pracy związków zawodowych. Widocznie uważa ono, że na-

Plany utworzenia nowego rządu w Hiszpanii

(RAP) Niedawno angielska gazeta „Evening News” zamieściła wiadomość, że za wiedzą Watykanu toczą się w Londynie i Waszyngtonie pertraktacje w sprawie stworzenia nowego rządu hiszpańskiego.

Gen. Aranda i gen. Ungria mają być jakoby przywódcami tego „przewrotu”. Przypuszczalnie stworzą oni tymczasowy rząd wojskowy, który zaproponuje wszystkim republikanom powrót do kraju pod warunkiem że zgodzą się na współpracę z rządem lub przynajmniej nie będą przeciwko niemu występować.

„Evening News” przewiduje, iż zostanie ogłoszona amnestia dla więźniów politycznych. Po pewnym czasie rząd wojskowy ustąpi miejsca rządowi zwyklemu, który przeprowadzi plebiscyt w sprawie monarchii.

Dziennik podkreśla, że sprawa składu przyszłego rządu hiszpańskiego została w zasadzie uzgodniona w Waszyngtonie i w Londynie. Pewni przywódcy republikańscy popierają rzekomo ten plan.

Koncesje libańskie dla USA

LONDYN (PAP). W depeszy z Bejrutu agencja Reutera zapowiada podpisanie umowy pomiędzy rządem libańskim i amerykańskim transarabskim towarzystwem rurociągów naftowych w sprawie przeprowadzenia rurociągu poprzez terytorium libańskie. Rząd libański podpisał również umowę gwarantującą Stanom Zjednoczonym swobodę przelotu ponad terytorium Libanu.

Proklamowanie strajku w Atenach

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że nieuznawane przez rząd władze greckiej konfederacji pracy, wezwaly robotników do podjęcia generalnego strajku, który został ustalony na środę w Atenach i Pireusie, jako protest przeciwko ingerencji rządu w sprawy Związków Zawodowych.

„Awantury arabskie” czyli niedana próba lekceważenia demokracji w Belgii

PARYŻ (PAP). Przewodniczący związku zawodowego literatów belgijskich, Louis Vidraque, złożył oświadczenie, że zreszerzy w związku literaci belgijscy nie mogą dopuścić do dalszej współpracy w czasopiśmie i dziennikach tych literatów, którzy się splamili współpracą z okupantem. Vidraque zwrócił uwagę na fakt, że specjalnie prasa katolicka nie przebiega w piórach, zatrudniając tych, którzy do niedawna czynnie prowadzili propagandową kampanię na rzecz hitlerowskiego pachołka Degrelle’a. Wprawdzie jeden z publicystów katolickich w Belgii, Bartollant, lekceważąco nazwał stanowisko literatów belgijskich „robieciem arabskich awantur”, jednak tolerowanie byłych kolaboratorów jest niczym innym, jak próbą podważenia demokratycznych zasad, o które walczył lud Belgii. Jak komunikuje pismo „La Vie des Arts”, przeciwko pisarzom kolaboracjom zostało wszczęte dochodzenie.

Londyn bez gazu

LONDYN (PAP). Z powodu strajku, który objął liczne gazownie w Londynie, całe dzielnice stolicy Wielkiej Brytanii pogrążone były w niedzię wieczorem w ciemnościach. Ministerstwo pracy interweniowało w zatargu pomiędzy robotnikami i dyrekcją, wzywając przedstawicieli obu stron do przedyskutowania w dniu następnym możliwości przerwania strajku. Tymczasem jeszcze trzy gazownie postanowiły przerwać pracę od czwartku.

WPISY

na

Akademie Handlową w Krakowie

rozpoczynają się z dniem 1 września br.

Bliższych informacji udziela Sekretariat Akademii w godzinach od 10—12-ej.

wet kulturalny Murzyn, posiadający wysokie kwalifikacje i wykształcenie jest i będzie dzikussem.

Władze angielskie zezwoliły wprawdzie na istnienie stowarzyszenia robotników afrykańskich zatrudnionych w Rodesia Railway Limited, ale zastrzegły się, że stowarzyszenia tego żadną miarą nie należy uznać oficjalnie za związek zawodowy.

Nie trzeba długo szukać źródeł tego niesłychanego stanu rzeczy.

Europejscy przedsiębiorcy nie mają wcale zamiaru rezygnować z taniej siły roboczej, jaką są Murzyni. Afrykańskie związki zawodowe mogłyby przecież zażądać podwyższenia haniebnie niskich zatrudnionych w Rodesia Railway Limited, zapobiec możliwości takiego „nieszczęścia” i w ogóle nie dopuszczać do powstawania związków zawodowych w Rodezji. Po co sprowadzać biedę na własną głowę. Niech lepiej murzyński robotnik żyje, jak bydlę i nie ma możliwości się bronić. Tak będzie bezpiecznie.

Postępowa opinia Wielkiej Brytanii domaga się kategorycznie, by rząd brytyjski zbadał panujące w Rodezji stosunki i położył kres dyskryminacji rasowej i niesłychanej eksploatacji tamtejszych robotników murzyńskich.

Rola radaru w wojnie morskiej i powietrznej

(RAP) W roku 1929 towarzystwa komunikacji lotniczej, a szczególnie towarzystwa pocztowe, zastanawiały się nad zagadnieniem, w jaki sposób ustalić ciągłą łączność radiową samolotu, będącego w ruchu, z lądem. Liczne doświadczenia i badania doprowadziły do wykrycia pewnych praw, które doprowadziły do skonstruowania aparatów nie tylko utrzymujących łączność z samolotami, ale wykrywających obecność i typ samolotu za pomocą fal radiowych. W ten sposób powstał nowy dział techniki radiowej t. zw. „radiolokacja”. Jednym z przyrządów, który nadaje celność artylerii, który „ślepe” w czasie nocnych nalotów samoloty zaopatruje we wszystko widzące oczy, jest właśnie nazywany w skrócie „radarem”, skomplikowany przyrząd, zbudowany i oparty na zasadach radiolokacji, t. zn. właściwości odbijania się fal radiowych. Działania konstrukcyjne tego aparatu niejednokrotnie już były opisywane. Radar odegrał swoją rolę i podczas ubiegłej wojny.

BITWA O ANGLIE I „NOC HAMBURGA”

W końcowych miesiącach 1940 roku rozgrywała się wielka bitwa o Anglię. Otrzymała ona bombowców niemieckich przez systematyczne „przygotowanie” bombowe miała utworzyć drogę hitlerowskiej inwazji na wyspę brytyjską. Zadanie jednak bombowców polegało nie tylko na przygotowaniu zasadniczej operacji. Duża ich część miała powierzone sobie nie mniej ważne zadanie: dezorganizację angielskiego przemysłu, aparatu wojkowego, komunikacyjnego i demoralizowanie ludności cywilnej na tyłach. Wtedy to zaczyna się słynne bombardowanie otwartych miast.

Przewaga w powietrzu należała w owym czasie bezspornie do Niemców i wyspie brytyjskiej zagrażało poważne niebezpieczeństwo. Wtedy właśnie po raz pierwszy zasadniczą rolę w obrocie przeciwlotniczej Anglii odegrał radar. W przylepionych do nadbrzeżnych skał domkach operatorów radiolokacyjnych, na niewielkich ekranach, wykrywano nie tylko zbliżające się samoloty, ale ustalano ich dokładną wysokość i odległość. Stała łączność z przeciwlotniczymi bateriami i z własnymi samolotami pozwalała na precyzyjne kierowanie obroną. Dalsze udoskonalenie radaru doprowadziło do tego, że zamiast ekranu, operator kierujący akcją samolotową lub artylerijską miał przed oczyma oświetloną mapę, po której poruszały się kontury samolotów nieprzyjaciela. Wreszcie radary zostały wbudowane w pokład samolotów.

W roku 1943 lotnictwo brytyjskie w ciągu dziesięciu dni bombardowało prawie bezkarnie Hamburg. Niemiecka obrona przeciwlotnicza na ziemi i w powietrzu już w pierwszych godzinach nalotów została całkowicie dezorganizowana. Było to tym dziwniejsze, że Niemcy posługiwali się w tym czasie także ekranowymi radarami.

Tajemnica tego była bardzo prosta. Oto brytyjscy lotnicy zakłócili odbiór niemieckich radarów przez zfuzowanie z aparatów, w chwili przekroczenia strefy działalności radarowego odbioru, taśm celuloidowych, których wielka masa, spadając wolno na ziemię wprowadziła zupełny zamęt na ekranach operatorów. Jeszcze długo potem Niemcy nie mogli się zorientować, co oznaczają znajdowane na polach taśmy, podobne do filmowych. Była to pierwsza w dziejach świata bitwa „radarowa”.

MATAPAN I „SCHARNHORST”

Niemieckie transportowce i okręty liniowe posługiwały się stale jako konwojem licznej eskorty łodzi podwodnych. To samo robiła zaawansowana flota wojenna Włoch. Karawany i nawet idące w szyku torowym jednostki bojowe były chronione przez flotyllę łodzi podwodnych, z kolei kontaktujących się z szybkobieżnymi kutrami motorowymi, pełniącymi służbę zwiadowczą.

Za wielką karawaną sprzymierzonych, która weszła na wody morza Barenta, szedł śladem wielki niemiecki pancerny liniowiec — duma i pycha całej hitlerowskiej marynarki, „Scharnhorst”. Miał on ściśle wyznaczone zadanie: zatopienie słabo osłanianego transportu. Okręt był już na świeżym tropie, przeprowadzał nawet wstępne obliczenia artyleryjskie. Poza zasięgiem przydzielonego doń lotnictwa zwiadowczego, poza zasięgiem jego obserwacji, posuwał się z nim liniowiec brytyjski „Książę Jorku”. Okręt ten z odległości 41 km otworzył niszczący ogień na „Scharnhorsta”. Ścisłość celowania i ogromny procent trafień, w rezultacie których „Scharnhorst” poszedł na dno, to był skutek działania radaru.

Radar odegrał też zasadniczą rolę w zwycięstwie morskim pod Matapan, gdzie flota brytyjska rozgromiła znacznie licniejszą flotyllę włoską. Ani jedna z ochronnych, a niedostępnych dla brytyjskiej obserwacji optycznej, łodzi podwodnych włoskich, nie mogła nawet rozpocząć akcji. Wyłuskiwanie z głębin morskich i przekazywanie na ekran łodzi, były trafiane z matematyczną precyzją.

Włosi, nie widząc przeciwnika, nie dostrzegając torpedowców, nieustannie w ciągu sześciu godzin puszczających na dno ich statki — popadli w panikę. Odwrót włoskiej floty spod Matapan był wielką i beładną ucieczką niedobitków. Najbardziej niezrozumiałe dla włoskiego dowództwa marynarki było to, że przecież do-

koła panowała gęsta, nieprzenikniona mgła. Było to pierwsze morskie zwycięstwo na większą skalę, oparte w głównej mierze na działaniu radaru.

PERSPEKTYWY POKOJOWE

Należy zresztą stwierdzić, że nie radar i temu podobne wynalazki rozstrzygnęły sprawę zwycięstwa nad Niemcami.

W czasie pokoju radar jest jednym z najlepszych i najpewniejszych towarzyszy lotnika i nawigatora okrętowego. Wykrywa on na morzu i sygnalizuje na czas zbliżanie się gór lodowych. Całkowicie usuwa działanie mgły. Rały podwodne nie istnieją dla statków zaopatrzonych w radar. W lotnictwie radar zapobiega na zawsze „ślepiemu lądowaniu” i wykrywa terenowe niedogodności. Jest też nieodzownym towarzyszem większych karawan na nieznanych lub słabo badanych wodach.

Obecnie uczeni i technicy Związku Radzieckiego wprowadzili nowe udoskonalenia tego nie zastąpionego aparatu, który zapewne odda jeszcze niejedną przysługę w pokojowym rozwoju ludzkości, jak oddawał je w czasie wojny.

L. Kamieński

Fabrykacja sprzętu filmowego w Polsce

Sprzęt kinotechniczny był u nas przed wojną niemal w całości sprowadzany z zagranicy. Wielkie fabryki projektorów, aparatów do zdjęć, reflektorów, mikrofonów itd miały faktyczny monopol na europejskich rynkach filmowych.

Stan taki po wojnie uległ radykalnej zmianie, a to głównie z dwóch powodów. Po pierwsze niemiecka produkcja sprzętu kinotechnicznego została zniszczona lub zdeorganizowana i po drugie — wytwórnie amerykańskie w czasie wojny wytwarzały czołgi i samoloty, zamiast aparatów projekcyjnych. Wielki amerykański koncern „Western Electric” zobowiązał się na przykład wymienić zniszczone aparaty dźwiękowe kin francuskich dopiero za dwa lata.

Nasza sytuacja była jeszcze o tyle gorsza, że nawiązanie stosunków handlowych z producentami sprzętu kinotechnicznego mogło potrwać znacznie dłużej, a dewizy potrzebniejsze są na innych odcinkach odbudowującego się gospodarstwa naszego kraju.

W tych warunkach film polski, o ile chciał istnieć, musiał postarać się o własne ośrodki produkcyjne. Nie było to bynajmniej łatwe w państwie tak zniszczonym, jak nasze, biorąc jeszcze to pod uwagę, że wytwórnie tego rodzaju sprzętu u nas przed wojną nie istniały.

Trzeba więc było dosłownie tworzyć z niczego i to w tempie przyspieszonym, gdyż nowo otwierane kina czekały na aparaty, a atelier filmu polskiego na baterie reflektorów, tablice rozdzielcze i ogromną ilość sprzętu pomocniczego.

Z początku uruchomiono fabrykę „A” przy ulicy Żeromskiego w Łodzi. Została ona głównie nastawiona na wyprodukowanie ekwipunku technicznego atelier oraz na umożliwienie uruchomienia montowanego przy ulicy Narutowicza — laboratorium.

Sprzęt kinotechniczny jest bardzo różnorodny, poczynając od prostych uchwytów i dekoracji,

a kończąc na skomplikowanych szafach rozdzielczych, trzeba było wszystko stworzyć, gdyż nie istniały żadne zapasy, a publiczność kinowa gwałtownie domagała się produkcji filmów polskich.

W dniu dzisiejszym gotowych jest 12 szaf rozdzielczych, czynnych już w atelier, 12 ruchomych wózków rozdzielczych, 50 reflektorów o sile 1000 watt i 20 reflektorów o sile 3000 watt, a dalej 30 stołów do przewijania taśmy filmowej oraz dwa bębny do suszenia taśmy, używane w laboratorium.

Z drobniejszych robót wykonano sto pudeł do przewożenia filmów, 50 do przenoszenia, oraz remont ok. 20 projektorów do kin z dorabianiem brakujących części. Poza tym wykonano w fabryce kompletny remont maszyny „Multiplex”, która przyjechała z Berlina w stanie niezdatnym do użytku.

Fabryka „B” przy ul. Pomorskiej 41 przystąpiła do wykonania pierwszego polskiego projektora filmowego. Projektor ten został już ukończony i znajduje się w kinie „Polonia” w Łodzi, przy tym wyświetlanie filmu na tym projektorze nie różni się niczym od wyświetlania na aparatach niemieckich.

Wobec tego fabryka przystąpiła do półserijnej produkcji tego rodzaju projektorów, obecnie 18 produkowanych równocześnie, gotowych jest w 50 proc. Jednym z najzułszych miejsc projektora jest t. zw. „krzyż maltański” czyli precyzyjne urządzenie służące do równomiernego przesuwania poszczególnych klatek filmu. „Krzyż maltański” weryfikowany jest za pomocą specjalnie czułych narzędzi pomiarowych z dokładnością 5 mikronów (1 mikron = 1/1000 mm).

Fabryka „Alfa” w Bydgoszczy zajmuje się produkcją papierów i błon fotograficznych, a ostatnio czyni się próby nad własną produkcją taśmy filmowej, co z kolei może nas uniezależnić od importu.

STRATY KINEMATOGRAFII FRANCUSKIEJ W CZASIE OKUPACJI

Ogólnie oblicza się te straty na sumę dwu i pół miliarda franków.

W 1939 roku kinematografia francuska zajmowała pod względem ilościowym trzecie miejsce na świecie, pod względem jakości filmów — nawet drugie, przed Niemcami.

W 1945 roku Francja nakręca z trudem 70 filmów rocznie, konkurencja zagranicy wzrasta, a niedza filmu francuskiego jest poważna. Ten ogromny wyłom spowodowała wojna.

Oto kilka danych:

PRODUKCJA

Produkcja filmów była wprawdzie dozwolona,

ale dzieliła się wyraźnie na dwie strefy: okupowaną i nieokupowaną, przy czym filmy produkowane w jednej strefie nie mogły przeniknąć do drugiej bez specjalnego zezwolenia władz niemieckich. Ponieważ rynek francuski nie pokrywał nigdy kosztów produkcji filmu, sytuacja na rynku tak podzielonym stała się tragiczną, szczególnie, że eksport był zakazany. Toteż produkcja jako tako zorganizowana w roku 1941—42 (94 filmy) opada w latach 42—43 do 91 filmów, a w latach 43—44 do 40 filmów.

Trzeba dodać do tego, że Niemcy ograniczali przydziały węgla oraz kontyngent prądu dla wy-

twórni, wreszcie, że 4 studia o łącznej ilości 12 scen dźwiękowych zostały w znacznym stopniu uszkodzone. Aby utrudnić eksploatację, Niemcy przydzielili dla każdego filmu po 30.000 m taśmy pozytywowej i po 20.000 m negatywu dla obrazu i dźwięku, co ograniczało ilość kopii.

EKSPLLOATACJA

Pierwsze zarządzenie niemieckie zamyka wszystkie te domy eksploatacji, które mają na swej liście mniej niż 10 filmów, dalej Niemcy zakazują eksploatować te filmy francuskie, które zostały ukończone przed rokiem 1937. Oble kategorie filmów przechodzą w eksploatację niemieckiej firmy „Continental” bez odszkodowania dla francuskich właścicieli.

Po tym następują zarządzenia, dotyczące kin. Przede wszystkim odbiera się wszystkie kina, należące do Żydów, a zaraz za tym następują inne rekwizycje sal kinowych dla wojska.

Z początku filmowcy Francuscy mieli nadzieję, że po wyeliminowaniu filmów anglosaskich z Europy, film francuski uzyska szerokie rynki zbytu. Nadzieje te Niemcy szybko zgasił. Film — bez względu na to jakiej wytwórni — eksploatowany mógł być poza granicami Francji tylko przez koncern „Continental”, będący własnością Goebbelsa.

Oczywiście Niemcy znajdowali zawsze powody do niewypuszczania filmu poza Francję. Niektóre wyświetlane były tylko w Hiszpanii.

Ciężkie straty finansowe spowodowało bombardowanie aliantów niszcząc 330 kin zwykłych i 60 sal dla formatu 16 mm.

PRZEMYSŁ TECHNICZNY

Pod egidą „Ministerstwa Uzbrojenia” i „Propaganda Staffel” znane francuskie firmy, produkujące sprzęt kinotechniczny, zostały zmuszone do wyrabiania lamp „Telefunken” dla radia, a nawet przyrządów precyzyjnych dla łodzi podwodnych.

Firma Pathé otrzymała zakaz produkcji taśmy 17,5 i 9,5 mm, w której była wyspecjalizowana. Firma „Flair” została zmuszona do produkcji taśmy barwnej dla niemieckich filmów „Agiacolor”.

Od czerwca 1942 r. wszelka produkcja sprzętu kinotechnicznego została wzbroniona, a w sierpniu 1943 r. dla pewności Niemcy zamknęły 21 fabryk kinotechnicznych.

12 lutego 1944 r. zamknięto laboratorium „Pathé” w Joinville, a instalacje studia przewieziono pod Wiedeń, gdzie miało powstać nowoczesne miasto filmowe.

BILANS

Podane wyżej straty wynoszą dwa i pół miliarda franków o wartości przedwojennej. Nie są wliczone sumy, które wynikają ze zmniejszenia produkcji i których praktycznie ocenić nie możemy. Produkcja odbywa się obecnie w warunkach wyjątkowo trudnych, gdyż fabryki zdeławstowane i wywiezione nie są w stanie odnowić strat w sprzęcie technicznym.

(„Le film français”)

A. C. Williamson

Tłumaczył: Jan Michałowicz

TESTAMENT LORDA RAVENA

POWIEŚĆ SENSACYJNA

Być może, iż jeśli organizm meza lady Mary zbyt długo opierał się działaniu trucizny — jeden z tych cienkich gwoździ, użyty przez zniecierpliwioną lady, przyspieszył tragiczny koniec.

Nagle, gdy wpatrzona w niesamowitą scenę dziewczyna niemal straciła poczucie istnienia, wydało się jej, że śni straszliwy sen, nie mający z rzeczywistością nic wspólnego. Gdyby się tylko mogła poruszyć — znikłby ten okropny obraz. Lecz nie była w stanie nawet drgnąć i mogła tylko wpatrywać się w bohaterkę tej zmory sennie — w lady Mary — czyniącej z zimną krwią tajemnicze przygotowanie.

Lady Mary machnęła młotkiem, aby wypróbować, czy jest mocno osadzony. Potem starała się zgnać gwoździ w palcach, ale pozostał równie prosty, jak przed tym...

Ewa dosłyszała, że macocha odetchnęła głęboko, jakby z zadowoleniem.

Cichy ten odgłos wystarczał, aby wytrwać dziewczynę z transu, w jakim była pogrążona. Gdy wysoka ciemna postać przyklękła przy sienniku, napół zasłonięta podniesioną kłapą, nagle jakby pękły jakieś okowy, które unieruchomiły Ewę! Krew gorącym strumieniem popłynęła po jej żyłach i zerwała się na równe nogi!

Lady Mary, pochylona nad leżącą postacią, przyłożyła koniec gwoździa tuż nad uchem, wychylającym się z pod gestwiny, wijących się

włosów leżącej — nie śnieżno-białych, jakie miała pani Rayne, ale kaszlanowatych ze złotym połyskiem — takich, jakie miała Ewa...

Dziewczyna otworzyła usta, aby krzyknąć, ale głos uwiązł jej w gardle.

Dlaczego pani Rayne leżała wciąż bez ruchu? Co znaczyła zmiana barwy jej włosów?...

Jaka tajemnica w tym się kryła? Czy nauczycielka żyła jeszcze?...

Te pytania błyskawicznie przemknęły przez głowę dziewczyny.

Zdumienie sparaliżowało znowu jej ruchy. Usiłowała otrząsnąć się z tego bezwładu, aby krzyknąć, zanim zdąży dopaść do tej niezwykłej kobiety, która gotowa była poświęcić dla niej życie — gdy ona, odwracając powoli głowę, spoglądała na lady Mary...

Światło latarki padało teraz wprost na twarz — twarz nie podobną do twarzy pani Rayne

Zniknęły szpetne okulary, nawet kształt nosa wydawał się inny...

Ku lady Mary wznosiła się powoli twarz osoby młodszej znacznie od pani Rayne i pełnej uroku

Przed tym spojrzeniem cofnęła się macocha Ewy z rozdzierającym krzykiem, jakby wrzaskiem duszy potępionej. Podniosła się z kolan. Młotek i gwoździe wysunęły się ze zmartwiałych rąk...

Kobieta — którą dziewczyna знаła dotychczas, jako panią Rayne, a która tak dziwnie się zmieniła — podniosła się również i postępowwała w ślad za cofającą się lady — w milczeniu, straszliwym, niż najbardziej groźne słowa...

— To ty... ty, Heleno? — głuchym szeptem wyrwało się pytanie z ust lady Mary.

A wówczas ta druga przemówiła głosem dziwnym, jakby z oddali płynącym:

— Coś uczyniła z moim dzieckiem? — Postąpiła jeszcze krok.

Fala złotych lśniących włosów spływała na jej szczuple ramiona, okryte czarną suknią. A gdy lady Mary cofała się coraz śpieszniej, jakby pragnąc uciec przed nią, wyciągnęła przed siebie szczupłą białą rękę.

Rozległ się krzyk, pełen nieludzkiego przerażenia — gwałtowny ruch wstecz — i zanim Ewa zdolała pojąć, co się stało, lady Mary wpadła w odstonięty otwór wejściowy i staczała się z głuchym łoskotem po kamiennych stopniach.

— Ach, co ja zrobiłam! Zabiłam ją!... — wykrzyknęła wtedy kobieta o białej twarzy i rozpuszczonych włosach.

Dziewczyna podbiegła do niej i chwyciła ją za rękę.

Ale tamta nie patrzyła na nią. Oczy jej stały się dojrzej cośkolwiek w ciemnym kwadracie otworu.

— Kim pani jest? Proszę mi wytłumaczyć! — nalegała Ewa — Dlaczego pani? —

— Cicho, cicho! O Boże! Czyż przez nią stałam się morderczynią? — powiedziała bardzo naturalnym głosem. — Ale może ona żyje! Daj to Boże! Chociaż jest nieczarna i zamierzała zamordować człowieka, nie chciałam jednak, aby tak się stało!...

— Ona je s t morderczynią! — zawołała Ewa. — Zabiła mojego ojca!

Piękne oczy, które Ewa ujrzała po raz pierwszy tej nocy, wpatrzyły się w nią ze zgrozą.

— Czy wiesz?... — wyszeptała. — Czy jesteś pewna?

— Czytałam jego list, w którym własnoręcznie to stwierdził!

— A więc dosięgła ją mściwa ręka sprawiedliwego przeznaczenia i pchnęła w tę ciemność — ale nie moja ręka! — rzekła kobieta, jakby z ulgą. — Pójdźmy, kochanie moje! Za długo zastanawiamy się nad faktem, którego już cofnąć nie można! Jeszcze grozi ci niebezpieczeństwo. Są jeszcze inni wrogowie w tym domu, którzy... Chodźmy!

Łagodnie skierowała dziewczynę ku schodom, podnosząc z podłogi latarkę i oświetlając jejście.

— Nie mogę... — jęknęła Ewa. — Tam ona będzie... Może zabiła... O, widzi pani! Jest krew na stopniach!...

— Pójdę pierwsza, a ty idź za mną. Przecież nie pozostaniesz sama w tym strasznym miejscu.

Światło latarki przemknęło po podłodze celki i Ewa dojrzała leżące obok siennika białe włosy... Peruke, która była częścią przebrania pani Rayne, nauczycielki śpiewu. Nie było jednak czasu na żadne pytania.

Lekko schodziła ze schodów, starannie omijając krwawe plamy, które, poczynając od szóstego stopnia, znaczyły ślad spadającego ciała.

Schody, wąskim przejściem między dwiema ścianami, opuszczały się niemal prostopadłe w dół, stanowiąc zapewne przedłużenie tajemniczego przejścia, które dziewczyna zwiadała w dzień swego przybycia do Posurego Dworu.

Schodzące ostrożnie kobiety nie wiedziały, co zastaną u stóp schodów. Nagle Ewa drgnęła, usłyszawszy stłumiony okrzyk swej towarzyszk.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

SPRAWY NASZEGO MIASTA

II Narada Przemysłowa

KRAKÓW (P). Dnia 16 bm. o godz. 16-tej odbędzie się w sali KM PPR, Rynek Gł. 25, druga Narada Przemysłowa z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie sekretarza koła fabr. „Zieleniewski” Nagórzańskiego; 2) Sprawozdanie dyrektora fabryki „Wander” Iłkieskiego; 3) Dyskusja; 4) Podsumowanie wyników obrad.

Do obecności w obradach zobowiązani są pod rygorem partyjnym sekretarze dzielnicowi, sekretarze Kół, członkowie Rad Zakładowych, dyrektorzy, kierownicy, członkowie wydziałów personalnych.

Obrady pracowników budowlanych i ceramicznych

KRAKÓW (P). Komitet Miejski PPR — Wydział Zawodowy w Krakowie zawiadamia, że zwołuje naradę pracowników budowlanych i ceramicznych. Do udziału w naradzie obowiązani są PPR-owcy — członkowie Zarządów Związków Budowlanych i Ceramicznych, członkowie Rad Zakładowych, przewodniczący Rad Zakł. i personal fabryk. Narada odbędzie się dnia 14 bm. w domu Partii, Rynek Główny 25, sala nr. 50, o godz. 17.

„Spółdzielczość realizuje demokrację gospodarczą”

KRAKÓW (Sik). W dniu 9 września br. na terenie całej Polski odbędzie się obchód Dnia Spółdzielczości pod hasłem „Spółdzielczość realizuje demokrację gospodarczą”. Obchód Dnia Spółdzielczości łączy się z 35-leciem istnienia „Spółem”. W związku z tym przewidziane są uroczystości, które odbędą się w „Dniu Spółdzielczości” będą miały większy rozmiar, jak ubiegłego roku. W miastach odbędą się akademie, uroczyste otwarcia spółdzielni, bibliotek, świetlic, nowych placówek handlowych „Spółem”, pochody członków i sympatyków, młodzież szkolnej popierającej ruch spółdzielczy, zabawy ludowe, wystawy itp. atrakcje. Podobny i uroczysty przebieg będą miały obchody „Dnia Spółdzielczości” i na wsi.

W lokalu zarządu krakowskiego oddziału „Spółem” odbyła się konferencja, na której wybrano prezydium komitetu wykonawczego obchodu „Dnia Spółdzielczości” w osobach przewodniczącego dr. Schmidta i ob. Chmielek jako jego zastępców i ob. Rudzkiego jako sekretarza prezydium. Prezydium odbędzie zebranie, na którym ustalony zostanie dokładny program obchodu „Dnia Spółdzielczości”.

Wzrasta produkcja przemysłu cementowego

KRAKÓW (PAP). Zjednoczenie Przemysłu Cementowego wyprodukowało w czerwcu br. 120 tys. ton cementu, czyli o 6 tys. więcej aniżeli w maju. Produkcja wzrasta mimo trudności materiałowych i braków w urządzeniach fabrycznych. Oznaka poprawy gospodarczej jest również wzrost wydajności z fabryk. W czerwcu wydajność z fabryk wynosiła 139 tys. ton, czyli znacznie więcej, aniżeli wytworzono w tym miesiącu. Stopniowo więc likwiduje się zapasy w składach fabrycznych. W porównaniu z majem br. wydajność wzrosła o 29%. Z ilości eksportowanej z fabryk 50 tys. ton poszło zagranicę, jako jeden z najważniejszych naszych artykułów eksportowych. Udział w eksporcie naszego cementu bierze ZSRR, Szwecja i Brazylia. Cement nasz — jako wysoce wartościowy — przewyższa gatunkowo normy międzynarodowe i poszukiwany jest przez odbiorców zagranicznych. W miesiącu sprawozdawczym polepszyło się także t. zw. pokrycie wagonowe, tj. ilość wagonów dostarczonych przez dyrekcję OKP. Podczas gdy w maju pokrycie to wynosiło zaledwie 54% zapotrzebowania, w czerwcu zapotrzebowanie na wagony pokryto już w 89%. Dowodzi to lepszej sprawności kolei. Obecnie czynnych jest 12 cementowni, z czego 3 na Ziemiach Odzyskanych: w Opolu, Podgrodziu i Groszowicach. Cementownie na Ziemiach Odzyskanych wytworzyły w czerwcu 17 tys. ton cementu, czyli około 14% ilości ogólnopolskiej. Przemysł cementowy zatrudnia obecnie ok. 10 tys. pracowników.

Rozdział koncesyj na przewóz pasażerów

KRAKÓW (Sik). W ubiegłą sobotę w Okręgowym Urzędzie Samochodowym, odbyła się konferencja zwołana przez Centralny Zarząd Motoryzacji przy Ministerstwie Komunikacji. W konferencji wzięli udział z ramienia CZM naczelnik Urban, oraz kierownik Chreżonowicz.

Głównym tematem konferencji była sprawa rozdziału koncesji na przewóz pasażerów pojazdami mechanicznymi na terenie województwa krakowskiego.

Zebrani na konferencji uchwalili następujący sposób rozdziału koncesyj: 1) Koncesje na przewóz osób otrzymają przedsiębiorstwa samochodowe państwowe (PKS), 2) Przedsiębiorstwa samorządowe w obrębie miast i spółdzielnie, 3) Przedsiębiorstwa prywatne.

Wszystkie podania o licencję muszą być zaopiniowane przez Związek Zawodowy Transportowców woj. krakowskiego.

Kończymy z handlem ulicznym

KRAKÓW (Sik). W związku z rozporządzeniem o wypięku chleba, oraz zarządzeniami o walce z handlem ulicznym, urągającym wszelkim wymogom higieny, organa kontrolne przy pomocy MO dokonały w dniu wczorajszym na rynkach i placach targowych kontroli stoisk i straganów. W wielu wypadkach stwierdzono sprzedaż białego chleba, którego wypiek jest zakazany oraz sprzedaż towarów, na które licencja handlowa sprzedającego nie opiewa. We wszystkich wypadkach towary zostały skonfiskowane, a sprzedawcy będą pociągnięci do odpowiedzialności.

Badanie zagadnień plac

KRAKÓW (PAP). Przy OKZZ w Krakowie powstała specjalna Komisja Plac, zajmująca się zagadnieniami plac robotniczych i ich uregulowania z uwzględnieniem różnic terenowych oraz rentowności poszczególnych zakładów i fabryk.

O pomoc dla młodzieży b. więźniów

Sekcja Młodzieżowa Związku b. Więźniów politycznych hitlerowskich, więźni i obozow koncentracyjnych ma na celu głównie pomoc uczącej się młodzieży, która powróciła z więzień i obozów koncentracyjnych i pragnie uczęszczać do szkół.

Nauka, którą przerwały przeżycia, zbyt ciężkie dla młodzieży i zmieniające ją w ludzi dojrzałych, przychodzi jej z pewną trudnością; wymaga większego skupienia i natężenia, niż u innych uczniów. Osłabiona pamięć, zdarte przy ciężkich i w kamieniołomach siły, wręcz prosto mechaniczna przerwa w nauce, sprawiają, iż trudno b. więźniom powrócić w szeregi uczącej się młodzieży. Tym bardziej, że rówieśnicy wyprzedzili ich o parę lat.

Jeżeli mówi się dużo o nędzy wśród młodzieży akademickiej, jeżeli nawołuje się o pomoc dla niej, to w pierwszym rzędzie należy pomyśleć o tych, którzy, przeżywszy bardzo wiele, stracili siły i zdrowie, pragną jednak pracować dla Ojczyzny i w czasach pokoju, a drogą do tej pracy jest dla nich ukończenie szkół.

Sekcja Młodzieżowa Związku b. Więźniów politycznych obejmuje właśnie uczącą się młodzież b. więźniów. Pragnąc przyszyć z pomocą ewym członkom, organizuje: świetlice, dom noclegowy i jadłodajnię. Poza tym wydaje już członkom stypendia: 24 po zł 200 i 20 po zł 700.

Ale pieniędzy wystarczy na stypendia zaledwie do września. A co będzie w nowym roku szkolnym? Należy się spodziewać napływu nowych studentów i uczniów. Wielu z nich nie będzie miało gdzie mieszkać, nie będzie miało środków do życia.

Sekcja Młodzieżowa pragnęła by im pomóc. Ale nie ma po temu odpowiednich funduszy. Tak bardzo potrzebne są pieniądze na stypendia!

Sekcja Młodzieżowa zwróciła się o pomoc do społeczeństwa i nie zawiodła się. Na otwarte konto stypendialne zaczęły wpływać sumy, których ofiarodawcy wzywają wszystkich do kontynuowania rozpoczętej akcji.

Każdy, kto czuje się Polakiem, komu zależy na zwiększeniu kadr inteligencji, tak bardzo wytrzebionej przez Niemców — powinien stanąć do apelu. Niechże to będzie najpewniejszy wyścig — bo im prędzej S. M. otrzyma fundusze na stypendia, tym więcej młodzieży będzie mogło uczyć się, a nie pracować. Przecież student powinien dbać tylko o to, by jak najprędzej ukończyć naukę.

Ofiary na ten cel można składać w lokalu Związku b. Więźniów, Basztowa Nr. 8, tel. 584-35, w godz. od 10—13.

(A. Z.)

Z życia krakowskiego ZWM

KRAKÓW (Sik.). W ubiegłym tygodniu odbyła się w Zarządzie Miejskim w Krakowie konferencja posłowska Miejskiego Aktywu Związku Walki Młodych. Na konferencję przybyła licznie młodzież ZWM-owska, spośród której większa część brała udział w zlocie ZWM w Warszawie. Konferencję zajął przewodniczący wojewódzkiego zarządu ZWM — Górnicki, który w przemówieniu swoim streścił przebieg Złotu, podkreślając nadzwyczajne zdyscyplinowanie grupy krakowskiej, która pod względem sprawności zajęła jedno z produkujących miejsc wśród grup innych miast. Mówca podkreślił znaczenie Złotu oraz konieczność wykorzystania wszystkiego tego, co zyskali ZWM-owcy krakowscy, uczestniczący w Zlocie.

Z kolei przeszedł do sprawy pomocy młodzieży ZWM w akcji oczyszczającej miasto z reakcyjnych i szabrowniczych elementów. Młodzież uchwała rezolucję następującej treści: „Młodzież, pracująca i ucząca się miasta Krakowa zebrana na konferencji aktywu miejskiego ZWM postanawia wziąć udział w akcji przeciwko paskarzom, szabrownikom i spekulantom, ofiarując swój zorganizowany udział wspólnie z całym społeczeństwem i czynnikami kompetentnymi. Uważamy, że już dość słów i ostrzeżeń poświęcono reakcjonistom krakowskim i nadszedł czas działania. Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, ile młodzież zawdzięcza ustrojowi Demokracji Ludowej i dlatego tak, jak walczyliśmy w czasie okupacji, tak walczyć będziemy o utrwale-

nie zdobyci demokracji. Gwarantujemy, że z raz obranej drogi nie zejdziemy.

Po przyjęciu przez zebranych burzliwymi oklaskami tekstu rezolucji, przystąpiono do omówienia spraw organizacyjnych.

*

Z początkiem bieżącego miesiąca odbyła się w powiecie Białej konferencja ZWM, na której byli reprezentowani przedstawiciele wszystkich gmin. Na konferencji przemawiał przewodniczący wojewódzkiego zarządu ZWM Górnicki i przewodniczący zarządu powiatowego w Białej Ptaszyński. Tematem konferencji był Złot ZWM w Warszawie, sprawy ORMO i inne sprawy organizacyjne. Stwierdzono ożywienie organizacji i większą aktywność na terenie całego powiatu.

Ofiary gradobicia czekają na pomoc

KRAKÓW (Sik). Do biura pełnomocnika Rządu dla Akcji Siewnej na okręg krakowski przybyła delegacja ludności z powiatów nowosądeckiego i limanowskiego, które to powiaty jak już donosiliśmy, dotknięte zostały żywiołowymi katastrofami, wskutek których, przeważająca ilość mieszkańców znajduje się w rozpaczliwych warunkach materialnych i potrzebuje natychmiastowej pomocy. Ponieważ dotąd powiaty te nie otrzymały wystarczającej pomocy,

żal: — „Dawniej, wszyscy się tu znali, nikt od złodzieja nie kupił, ambicja była w krakowskim narodzie, teraz popatr pan tylko na tych co w trzy karty ciemiaków ogrywają. Rzeczywiście widowsko czarują. Obrabiają właśnie jakiegoś chłopca, który przyjechał do Krakowa po nowy pług.

Wyorali mu kieszenie gruntownie, a na widok zbliżających się Milicjantów wsiąkli w tłum, by za chwilę w jakimś zaułku czy zakamarku obrobić nowego „frajera”.

Może istotnie plac targowy używanych przedmiotów codziennego użytku jest niezbędny w wielkim mieście, lecz nie powinien być miejscem codziennych grabieży i oszustw. Trzeba by podeszść poważnie do zagadnienia i wziąć pod uwagę złośliwe przepowiednie pana Alojzego Wątróbkę, który zapewnia, że:

— „Męty społeczne z całej Polski się tu zjechały”, inżynierowe, albo dziedziczki naparędlowane dolarami ze łzami brylantów w torebkach, szacunek ludzki odbierają naszej krakowskiej tandecii. Niedługo wstyd będzie przyzwyczajeniu kupcowi na placu się pokazać, albo przejść Starowiśnią”.

Pocieszyłem rozżalonego kupca, że zapewne Milicja do tak katastrofального poziomu moralności handlowej nie dopuści i zajmie się z właściwą sobie gościnnością „nowobogacką arystokracją kupiecką”, co przerabia kłótnię kradzionym futerkiem.

Tamten Nix.

Co, gdzie i kiedy

TEATRY

Miejski Im. J. Słowackiego — godz. 19: „Tosca” — opera G. Pucciniego.

Stary Teatr — duża sala, godz. 19: „Przygoda w lecie” (Clocia z Honfleur), komedia Gavault’a. Mała sala, godz. 19.15: „Świt, dzień i noc” — komedia D. Nicodemiego w przekł. Z. Jachimieckiego.

Powazyczny Im. Zolnierza Polskiego (Lubicz 48) — godz. 19: „Ojciec” Strindberga, z Karolem Adwentowiczem w roli tytułowej.

Kameralny TUR-u (św. Jana 6) — godz. 19: „Codziennie o 5-tej” — komedia Hennequin’a i Vebera z T. Wesołowskim.

KINA

od czwartku 8 sierpnia 1946 r.

Scala — Wanda: „Uwodziciel”.

Warszawa: „Szczęśliwa 13-ka”.

Apollo — Sztuka: „Obawa przed skandalem”.

Wolność: „Srebrna flota”.

Gdańsk: „Strachy”.

Uciecha — Świt: „Powrót o świcie”.

Początek programów: Apollo i Uciecha: 16, 18, 20; Scala: 15, 17, 19; Wanda, Warszawa, Sztuka, Wolność, Gdańsk. Świt: 15.30, 17.30, 19.30.

RADIO

Na dzień 14 sierpnia 1946 r. (środa)

Godz. 6.00: Sygnał czasu. 6.05: Dziennik. 6.20: Odczytanie programu. 6.25: Gimnastyka. 6.35: Muzyka. 6.57: Sygnał czasu. 7.00: Muzyka poranna. 7.30: Powtórzenie wiadomości dziennika. 7.35: Muzyka popularna. 8.30: Koncert życzeń. 10.00: Przerwa. 11.30: Kronika krakowska. 11.40: Mistrzowie Bel Canto. 11.57: Sygnał czasu. 12.00: Hejnał z Wieży Mariackiej. 12.05: Muzyka obiadowa. 12.40: Muzyka popularna. 13.00: Na Ziemiach Odzyskanych. 13.15: Koncert orkiestry salowej. 14.00: „Dla każdego coś ładnego” — audycja muzyczna z udziałem Anteli Szlemińskiej. 15.00: „Wieś słucha”. 15.53: Kącik Ligi Kobiet. 16.00: Transmisja programu ogólnopolskiego. 21.00: Trio Czesława Orlickiego i Nela Rabczyńska (śpiew). 21.35: Rozmowy literackie. 21.45: Rozmaitości. 21.55: Odczytanie programu. 22.00: Transmisja programu ogólnopolskiego. 22.30: Koncert życzeń. 23.00: Transmisja programu ogólnopolskiego. 23.30: Hymn.

„TOSCA” PO RAZ OSTATNI. Dziś dnia 13 bm. o godz. 19-tej w Teatrze Miejskim odegrana zostanie poraz ostatni „TOSCA” z Z. Czepeliówną, A. Klonowskim i A. Mazankiem. W przygotowaniu „Cyryl i Seweryn” z udziałem świątecznej śpiewaczki znanej publiczności krakowskiej A. Sary w roli tytułowej. Premiera 15 bm. Bilety są już do nabycia w kasie Teatru Miejskiego.

Praca Zjednoczenia Przemysłu Konfekcyjnego w lipcu br.

KRAKÓW (PAP). Zjednoczenie Przemysłu Konfekcyjnego woj. krakowskiego i woj. śląskiego, obejmujące 27 fabryk konfekcyjnych, wykonało plan produkcji za lipiec br. w 118%. Wartość produkcji w cenach sztywnych wynosiła około 62 milionów złotych.

Obowiązek zgłaszania skór

KRAKÓW (Sik). W związku z pogłoskami o zniesieniu obowiązku zgłaszania i przedkładania do sprzedaży skór surowych, Centrali Skór Surowych ukazało się pismo Ministerstwa Przemysłu wyjaśniające, że oddawanie skór surowych dla użytku przemysłu państwowego obowiązuje nadal. Instytucją upoważnioną do odbioru tych skór jest Centrala Skór Surowych w Łodzi, jej oddziały wojewódzkie, a także wyznaczeni przez Centralę agenci terenowi. Wszelka inna sprzedaż skór surowych jest nadużyciem i jako taka podlega karze.

PTT naprawia szlaki i ścieżki górskie

KRAKÓW (PAP). Polskie T-wo Tatrzańskie przystąpiło do naprawy ścieżek górskich. Odnowiono szlaki koło Świnicy, Zawratu i Orlej Perci. Ścieżki zaopatrzone w nowe klamry, łańcuchy oraz znakowania.

Nowa arystokracja kupiecka

Szanowny pan nie wiesz, warknął pan Alojzy Wątróbkę, powszechnie znany kupiec branży urozmiaconej: „Najwytorniejsze damy, niżynierowe, mecenasowe, hrabine, Starowiśnią chodzą i interesy noszą dobrze prosperujące. Czego małżonek, przypuścimy fajtapa nie zarobi, to dama o wiele inteligentna i towarzysko oblatana może w miesiąc parcie kupić, a do tego 3 futra na zimę i liśy srebrne, powiązane ogonami...”

To obywatel Wątróbkę wtajemniczył mnie „zlekką” w tajemnicę szabru na wytwornym deptaku zwanym niestusznie tandetą. Prawdziwa to „metropolia”... Zbratanie wszystkich dzielnic: wiotkie warszawianki, rozparcelowane „hrabine”, żony smutnej pamięci dygnitarzy sanacyjnych. Wśród tego barwnego i kwiecistego kłobocera płci pięknej, przewijają się dokumentnie zalani „rycerze szabru”. W okolicznych karczmach ubijają grubsze interesa. Wczoraj ukradzione futro trzeba „przecharakteryzować”. Kłótnie zmienić, zaszewki rozpuścić, ale i tak często się zdarza, że właściciel czy właścicielka rozpozna swoje „przemodelowane” futro. Robi się wtedy skandal w wytwornym świecie, bo milicja robi rewizję u państwa inżynierostwa, tudzież w domach bliższych krewnych. Piękne mieszkania, na ścianach obrazy

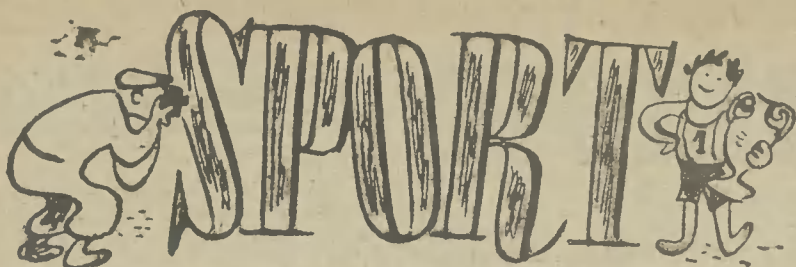
mistrzów i portrety rodzinne. Właśnie miałem okazję z tej strony poznać wytworne towarzystwo z tandety.

Szanowne a piękne pani!... Czy nie należałoby z cokolwiek większą ostrożnością kupować futra od podejrzaných osobników, gdy codziennie jest kilka lub kilkanaście kradzieży w mieście. Poco przysparzać zmartwień i tak nie próżnującej Milicji.

A ci właśnie właściciele pięknych mieszkań z kryształami narzekają na nędzę w kraju, która wypęcza na „bylejakiego zarobek”, gdy szafy uginają się pod ciężarem kryształów, a szafy pękają wyładowane futrami. Możeby już czas był, we właściwy sposób użyć owe niespodziewanie w arystokracji obudzone „talenty handlowe”. Na ziemiach polskich jest tyle jeszcze uczciwych placówek handlowych do objęcia. Tyle posad przyzwyczajonych dla inżynierów i agronomów.

Pocóż się narażać, że jeszcze może ktoś w sądzie powiedzieć, że takie sprzedawanie skradzionych futer z przerobionymi kłótnierzkami to zwyczajne paserstwo... Nie należy przecież zbytnio ułatwiać życia szabrownikom i pospolitym złodziejom!..

Pan Alojzy Wątróbkę poniekąd słusznie się



Ostatnia próba przed Oslo

W Warszawie odbyły się ostateczne eliminacje w lekkiej atletyce mające ustalić ostatecznie naszą ekipę na mistrzostwa Europy. Osiągnięte wyniki nie przedstawiają się zbyt różowo.

Poniżej podajemy wyniki techniczne pierwszego dnia zawodów.

Chód na 10 km: 1) Mleko (Cracovia) 47:28 (wynik nieuznany), 2) Sliwiński (KSZO Ostrowiec) 58:18,4.

400 m płotki: 1) Puzio (Cracovia) 1:004, 2) Maciaszek (ŁKS) 1:02,8.

Bieg 100 m mężczyzn 1-szy przedbieg: 1) Danowski (OSS Bydgoszcz) 11,0, 2) Jaraczewski (RKS Łódź) 11,0, 3) Buh (RKS Łódź) 11,6, 4) Wawrzekiewicz (Cracc) 11,8. **2-gi przedbieg:** 1) Rutkowski (AZS Poznań) 11,2, 2) Lipowski (DKS Łódź) 11,4. **3-ci przedbieg:** 1) Adamczyk (ZZK Wrocław) 11,8, 2) Gierutto (Syrena) 12.

Pchnięcie kulą kobiet: 1) Wajs-Gretkiewicz (DKS Łódź) 11,19, 2) Kwaśniewska (AZS Warsz.) 11,00, 3) Jasieńska (Warta) 10,68, 4) Leńska (Wisła) 10,15, 5) Cejzikowa (Syrena) 10,01, 6) Dobrzańska (Orzeł) 8,90.

Bieg 100 m kobiet, 1-szy przedbieg: 1) Moderówna (ŁKS Łódź) 13,2, 2) Słomczewska (DKS Łódź) 13,7, 3) Formanowska (HKS Bydgoszcz) 14,0. **2-gi przedbieg:** 1) Heyducka (Pogoń Kat.) 13,2, 2) Mitan (RKS Legia) 13,6, 3) Kaluzowa (AKS Warsz.) 13,6, 4) Nogajówna (HKS Bydgoszcz) 13,8.

5.000 m mężczyzn: 1) Dzwonkowski (Zryw) 16,09,4, 2) Jastrzębski (Craco.) 16,15,0, Wierkiewicz (Warta) 16,57,2, 4) Czajkowski (Syrena) 17,00,0.

100 m kobiet — final: 1) Moderowa (ŁKS Łódź) 13,2, 2) Heyducka (Pogoń Kat.) 13,4, 3) Słomczewska (DKS Łódź) 13,4, 4) Mitan (RKS Legia) 13,4.

100 m mężczyzn — final: 1) Rutkowski (AZS Poznań) 10,9, 2) Danowski (OSS Bydg.) 11,0, 3) Jaraczewski (AZS Łódź) 11,1, 4) Lipowski (DKS Łódź) 11,4.

Skok w dal mężczyzn: 1) Hoffman Marian (AZS Poznań) 6,76, 2) Hoffman Karol (AZS Poznań) 6,72, 3) Adamczyk (ZZK Wrocław) 6,72, 4) Kuźmicki (RKS Łódź) 6,49, 5) Kuciński (ŁKS Łódź) 6,34, 6) Geierutto (Syrena) 6,15.

Skok w dal kobiet: 1) Moderówna (ŁKS Łódź) 4,80, 2) Mitan (RKS Legia) 4,68.

Bieg 1500 m mężczyzn: 1) Stanisławski (Syrena) 4:14, 8, 2) Swinarski (Bielitni) 4:16, 3) Nieroba (TUR Katowice) 4:19, 8, 4) Kuźmicki (Białystok) 4:20,8.

Pchnięcie kulą mężczyzn: 1) Gierutto (Syrena) 14,06, 2) Prywer (ŁKS Łódź) 13,41, 3) Kuźmicki (DKS Łódź) 12,05, 4) Adamczyk (ZZK Wrocław) 11,68.

Bieg 400 m mężczyzn: 1) Piaskowy (Crac.) 51,8, 2) Piłuch (DKS Łódź) 52,8, 3) Mach 53,0, 4) Kozłowski (Łódź) 55.

Skok wzwyż mężczyzn: 1) Zwoliński (Syrena) 1,75, 2) Nicolau (Syrena) 1,70, 3) Hoffman Karol (AZS Poznań) 1,70, 4) Gierutto (Syrena) 1,70.

W drugim dniu zawodów osiągnięto następujące wyniki:

Panowie:

200 m: 1) Rutkowski 22,7; 2) Piaskowy 23,1; 3) Wawrzekiewicz 23,8; 4) Buh 23,8.

110 m przez płotki: 1) Gierutto 16,5; 2) Maciaszek 17,0; 3) Kuźmicki 18,6.

800 m: 1) Stanisławski 2,03,1; 2) Łapiński 2,05,2; 3) Nieroba 2,05,7; 4) Kuźmicki 2,08,7; 6) Kozłowski 2,09,6.

3.000 m: 1) Swinarski 10,55,6; 2) Ostolski 10,52,0; 3) Osiński 10,52,4.

Dysk: 1) Gierutto 40,89 m; 2) Kuźmicki 39,50; 3) Strzałkowski 36,59; 4) Adamczyk 36,09.

10.000 m: 1) Jastrzębski 35,34,0; 2) Kielas 35,42,6; 3) Kurek 36,07,0.

Skok o tyczce: 1) Grohman 3,50; 2) Gierutto 3,10; 3) Kuźmicki 3,10.

Trójskok: 1) Hofman 13,72; 2) Kuczyński 13,08; 3) Grohman 12,91.

Oszczep: 1) Gierutto 55,28; 2) Mikrut 51,20; 3) Rytczak 41,59.

Panie:

200 m: 1) Moderówna 27,0; 2) Słomczewska 27,5; 3) Kaluzowa 28,8; 4) Mieszkowska 29,8.

Skok wzwyż: 1) Kwaśniewska 140 cm; 2) Mitan 135; 3) Wajs-Gretkiewicz 135.

Słomczewska, Kaluzowa 52,2; 2) Formanowska, Szałfeta 4x100: 1) Heyducka, Moderówna, Nogajówna, Mieszkowska, Mitan 52,8.

Dysk: 1) Wajs-Gretkiewicz 41,15; 2) Dobrzańska 35,28; 3) Cejzikowa 34,21; 4) Stachowicz 33,84.

Oszczep: 1) Kwaśniewska 38,09; 2) Stachowicz 34,30; 3) Leńska 29,77.

Po odbytych eliminacjach Polski Związek Lekkoatletyczny ustalił skład reprezentacji na mistrzostwa Europy do Oslo. Skład drużyny polskiej przedstawia się następująco: kobiety: Walsiewiczówna, Wajsońska, Kwaśniewska, Moderówna, Dobrzańska, Stachowicz, Słomczewska, Heyducka. Mężczyźni: Gierutto, Piaskowy, Kuźmicki, Swinarski.

Mistrzostwa Polski w wadze średniej

Wobec zbyt długiego zwlekania z przeprowadzeniem indywidualnych mistrzostw Polski w wadze średniej przez łódzki OZB, Polski Związek Bokserski wyznaczył Ł. O. Z. B. termin do dnia 22 września br. na zorganizowanie tej imprezy, w przeciwnym razie Polski Związek Bokserski sam zajmie się ich organizacją.

Zawody łucznicze w Zgierzu

W Zgierzu odbyły się pierwsze po wojnie zawody łucznicze, na których pierwsze miejsce zajął Twardowski — 313 pkt. przed Justem — 369 pkt. i Wyrzykowski — 356 pkt. w strzelaniu z odległości 25, 35 i 50 m. Konkurs strzelania z odległości 15 m wygrał Klimczek.

Jako jedyna reprezentantka Polski na międzynarodowe zawody łucznicze wyjechała do Sztokholmu Janina Kurkowska-Spychajłowa, wielokrotna mistrzyni świata w łucznictwie.

Tasarek i Strużyna zawodowcami

Polski Związek Bokserski uznał śląskich pięściarzy Tasarkę i Strużynę zgodnie z regulaminem PZB za zawodowców. Poza tym ukarano OM TUR grzywną 1000 za dopuszczenie do startu zdyskwalifikowanego zawodnika Stoickiego, któremu równocześnie podwyższono dyskwalifikację o 1 rok.

Posad poszukują

MŁODY energiczny handlowiec poszukuje zajęcia jako pomocnik w sklepie. Zgłoszenia: Echo Krakowa, „Nr. 591”.

Poszukiwanie się wzajemne

WYSZEDŁ z domu 15. VII. i dotychczas nie wrócił Pałeczko Rouy ur. 1. IX. 1930 we Francji — Billy Montigny. Wyśoki 165 cm, blondyn, — czarne oczy w harcerskiej bluzie. Ktokolwiek by wiedział coś o poszukiwanym, proszony jest zawiadomić stróżnika rodziców pod adresem: — J. i Z. Pałeczko, Kraków, (Nowa Olsza), Jaworskiego 6. 590

POR. dr Zbigniew Maas. — Kto może udzielić o nim wiadomości, prosi siostrę Halina Stanisławska, Kraków, Sarego 23. 594

Zguby-kradzieże

DNIA 8. VIII. w tramwaju skradziono dokumenty na wiadomości, prosi siostrę Halina Stanisławska, Kraków, Sarego 23. 594

UNIEWAŻNIAM skradzione: kartę rozpoznawczą, kartki żywnościowe, odzieżową, pieczęć firmy na nazwisko Krzywdy Julia. 586

ZGUBIONO legitymację kolejową na nazwisko Słabka Stanisława. Łaskawie znalazcę proszę o zwrot, Echo Krakowa „Zguba”. 583

UNIEWAŻNIAM kartę rejestracyjną wydaną przez R. K. U. Wadowice na nazwisko Józef Łętyk, — Chrzanów-Kościelec. 593

Towarzyskie

SAMODZIELNA, energiczna panna na posadzie, pozna Pana do lat 45. Wyższe studia mile widziane. Zgł.: Echo Krakowa, „Nr. 592”.

SAMOTNA, starsza, inteligentna wdowa, mieszkająca (2 pokoje, komfort), pozna starszego Pana. Poważne zgłoszenia: Echo Krakowa „Niezależna”. 595

MŁODY naukowiec pozna Panią brunetkę, mającą, dobrej budowy i intelektu. Cel towarzyski. Fotografia konieczna. Zgłoszenia: Echo Krakowa, „Nr. 580”.

Wycieczka do obozu karniowickiego

Wycieczkę, połączoną z wspinaczką skalną, do wawozu karniowickiego urządziła Sekcja Turystyczna T. S. „Wisła” dla swych członków i sympatyków w czwartek, 15-go b. m. Zbiórka uczestników pieszych jak i rowerzystów przed stacją kol. w Zabierzowie o godz. 8,30 rano. Wyjazd koleją do Zabierzowa godz. 7,50 (zbiórka pół godziny przedtem przed dworcem gl.).

NIEUZŁĘDOWA TABELA WYGRANYCH

IV-ty dzień ciągnięcia IV-ej Klasy 47 Loterii

Wygrane po 100.000 zł. Nr Nr 51349	Wygrane po 1.500 zł. Nr Nr 19 281
61861	752 85 887 90 9 1312 1423 526 695
Wygrane po 50.000 zł. Nr Nr 81990	2189 323 400 98 615 871 3050 64 101
88201 99443	540 892 6 4303 79 969 5033 265 745
Wygrane po 20.000 zł. Nr Nr 524	954 6306 7578 894 8122 433 676 93 761
3417 5444 21294 23817 24426 27818	817 8 9084 270 385 524 789 10235 75
41699 50390 70444 73120 86072 86631	327 475 517 93 843 11039 636 82 817
88574 93528	68 917 41 12002 353 723 986 13113 163
Wygrane po 10.000 zł. Nr Nr 9618	292 315 493 900 14088 207 355 532
22983 39798 40209 42046 45961 47386	15001 103 505 742 87 839 16464 957
54759 55110 59040 581 62216 71964	17073 405 521 725 959 18026 34 145
990 78872 83120 459 85644 87036 94312	463 80 554 673 19090 578 742 858
Wygrane po 5.000 zł. Nr Nr 1090	20060 165 361 438 612 729 998 2133
3045 4574 8403 9343 481 10939 15291	802 925 22112 75 354 61 71 97 876
715 16757 17027 18240 826 19451 21518	23471 662 809 24016 657 856 25102 328
22324 26186 28810 30336 823 31394	83 699 904 26291 866 27296 623 770
32284 33916 35305 422 36694 39158 888	948 28010 421 565 728 29166 435 7
913 43367 45106 56744 942 56427	706 980 30359 431 723 980 31081 532
58762 59804 60376 66838 70168 72257	617 720 94 817 989 32132 70 389 424
70500 79091 81720 905 962 82371	39 644 33117 222 428 60 944 34037
83057 84761 85140 91134 92245 95669	159 255 64 352 41 35402 555 36303
Wygrane po 2.500 zł. Nr Nr 2141	591 37386 507 851 7 933 5 38042 253
583 914 6498 830 8577 9669 14898	495 533 812 921 39595 437 697 933
17485 679 18282 493 19720 23134 640	40103 476 667 41614 42275 310 488
897 25025 26035 805 27555 28980	623 44 743 841 961 43026 174 241 483
31087 511 628 835 32029 955 33570	535 806 44026 152 464 558 693 952
34455 35108 366 913 36645 37055 474	45079 577 641 60 855 46007 185 747
38396 39010 58 94 40196 754 809 42340	47069 296 328 83 513 37 83 754 998
503 44024 45764 843 47090 48623	48186 202 418 504 64 707 724 49034
50301 776 51416 59 888 52533 603 855	312 9 50178 540 985 51538 738 43 877
53514 55091 114 410 56326 57203	962 52420 583 620 66 92 729 903 69
58611 965 59679 62118 634 63685	53089 126 249 76 329 52 490 560 656
65756 66018 67802 69311 70429 702	580 54024 69 510 761 907 55163 201 41
72865 73159 74066 316 954 75134 77179	369 607 86 787 823 56178 87 304 13
205 659 979 78870 79176 80830 81733	536 56 89 646 57579 871 58359 739
82042 83469 84143 84614 85178 438	823 59278 442 4 56 710 920 60161 7 73
86177 87003 478 88346 89563 90287	261 89 614 717 61002 172 268 767 915
809 64 91549 814 92664 745 93367	54 62129 339 68 469 725 37 63105 510
96964 98835 99909	46 602 49 832 64272 339 577 689 723
Wygrane po 2.000 zł. Nr Nr 373 951	806 51 979 65058 489 528 701 4 49 72
1129 2418 550 3136 766 4305 6116	901 66025 91 531 690 717 59 71 826
7148 328 903 8139 9257 497 12288	985 67096 600 92 68847 961 69156 266
13043 219 14275 511 15808 16419 894	329 469 799 70032 53 574 658 725 894
96 17394 779 18974 19173 917 20780	71099 275 636 787 920 67 79 72173 229
21710 22081 607 23256 989 24027 103	499 625 89 982 73334 406 74030 74 446
26215 831 27971 28166 67 208 914	75 676 920 75125 38 90 210 69 456 68
31102 528 920 51 33105 881 34118	538 53 711 43 989 76288 738 852
35290 563 814 36557 641 758 37913	77212 402 602 706 52 84 78067 290 8
38227 39258 592 610 40599 41959	420 548 633 978 79199 482 6 799
43475 962 44437 678 896 45619 46207	80009 91 128 252 312 521 28 905 46
47437 668 48470 925 49652 50816	81041 544 607 810 84 913 82281 403
51192 707 52198 53396 528 55335 942	889 83054 187 301 455 83 709 50 73 4
56731 33 843 57768 809 58569 881 910	87 84549 652 909 85193 252 879 931
59804 61593 62126 203 38 417 94 721	501 895 243 402 87089 240 77 350 450
63294 65803 66550 67654 714 68226	504 880 88062 122 459 505 66 828 75
525 729 69741 836 70668 71371 807	926 62 990 89157 263 303 427 534 496
948 72061 348 839 961 73438 599 777	90143 290 979 91143 80 210 2 563 738
74428 532 695 76229 77573 99 902	954 92236 64 409 592 828 996 93034
78080 854 95 79028 214 80450 75 91004	141 249 361 447 629 941 94053 640 825
505 760 881 89 82161 798 84262 501	505 63 656 95021 383 49 63 62 421
70 86077 120 584 714 87723 88535	96009 773 858 983 97067 324 70 672
89353 91614 92201 93671 828 94196 826	98279 353 60 408 561 683 777 950
96143 97156 98841 99635	99617 917 99958

Wygrane po 1.250 zł. i 1.000 zł. należy sprawdzać w kolekturze.

Rozśpiewany zamek

Koszęcin — mała miejscina zagubiona gdzieś wśród żywicznych, sosnowych lasów, na szlaku Katowice—Lubliniec.

Przez rozedrgany rytmem pracy Śląsk, wśród czarnych dymiących kominów biegnie pociąg.

Powoli zmienia się krajobraz. Uciekają w dal wysokie kominy, znikają czerwone zabudowania fabryczne — coraz więcej zieleni, coraz ciszej, coraz mniej pyłu w przesyconym słońcem powietrzu.

Koszęcin. Mała schludna stacyjka, kościół, gmina i czyste murowane domy mieszkalne. Niedaleko kościoła cel naszej podróży. Zamek koszęciński. Nad wejściem napis: „Centralny Ośrodek Szkoleniowy TUR”.

Wchodzimy. Dawna siedziba niemieckich książąt Hohenlohe wita nas śpiewem. Przez otwarte okna biegnie w mroczną dal starego parku piosenka — piosenka o na zawsze polskim Gdańsku i o czerwonych makach na Monte Cassino, które z polskiej wyrosły krwi.

Centralny Ośrodek Szkoleniowy TUR — tam gdzie niedawno jeszcze brzmiała twarda pruska mowa, dziś rozbrzmiewa polska piosenka. Po dawnych książęcych pokojach przesuwają się dziś przeżone sylwetki proletariackiej młodzieży.

Ranek — świeży sierpniowy — na gwizdek dyżurnego wybiegają z zamku ochoczo młodzi sportowcy, zbiórka — pół godziny gimnastyki, 30 minut ćwiczeń wśród ożywczej woni lasu i chłodnej perlistej rosy. Potem uroczyste wciągnięcie sztandaru. Stoją wyprostowane szeregi.

Baczność — z młodzieńczej piersi biegnie w dal bujna rewolucyjna pieśń:

„Jesteśmy młodą gwardią proletariackich mas”.

Oczy wszystkich utkwiły w wysoki maszt — jeszcze raz baczność i flaga pracującego świata idzie zwolna w górę.

Po apelu śniadanie. Stylowa jadalnia zamku ozdobiona myśliwskimi trofeami, wypełnia się

gwarnym tłumem. Apetyty wybitnie sportowe. Sympatyczna kierowniczką kuchni załamuje raz porażkę. „Proszę mi wierzyć — mówi — prowaźdam gospodarstwa wielu kursów, wszelkiego rodzaju, ale to co ci sportowcy wyprowadza, przechodzi wszelkie granice. Poprawiają swe rekordy w jedzeniu z dnia na dzień”.

Rzeczywiście — wysokie sterty chleba z masłem tonieją w gwałtownym tempie.

„Widzi Pan tego warszawiaka” — mówi do mnie jeden z uczestników kurfu. — Jego największą codzienną troską, jest to, by nazajutrz mógł zjeść o jedną kromkę więcej niż wczoraj. Na razie udaje się mu to idealnie. Dziś ma zjeść 10 kromek, co będzie dalej?

Zacierka na mleku, biała kawa, chleb z masłem, czynią młodych sportowych gości gotowymi do pracy.